

Strona 3 — ZBIGNIEW KREMECKI w artykule „KACYK NA PODGRODZIU” opisuje głęboko niewłaściwe metody kierowania cementownią w Podgrodziu stosowane przez dyrektora tego zakładu. Materiał i obserwacje zawarte w artykule nakazują spozdziwać się, iż w jego wyniku odpowiednie władze w Bolesławcu dokonają niezbędnych a sztych zmian w cementowni.

Polecamy W numerze:

Na tej samej stronie K. Wiśniewski w artykule pt. „MIŁOŚĆ ZADA WIELU CIERPIEŃ” raz jeszcze wraca do tematu tzw. trudnej młodzieży.

Strona 5 — ROMUALD NADER opowiada o swych spostrzeżeniach z Fabryki

Filców w Złotoryi. Tytuł reportażu „POTRZEBNI MOGĄ ODEJŚĆ” jest oczywiście ironiczny. Rzecz w tym, że w fabryce stosunki pomiędzy dyrektorem a personelem i załogą ukladają się bardzo niepomyślnie.

Strona 8 — Reportaż KRYSZTYNY FRANUSZ pt. „TAJEMNICA ANNY Z.” oraz jak zwykle „MAGAZYN”.

Program telewizyjny na cały tydzień — jak zwykle na stronie 6.

WIADOMOŚCI Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 24 (324) Fck X

14 — 20 czerwca 1963 r.

Cena 1.50 zł

efekcie inżynier podlega owe-
mu „mechanikowi”.

Przypadek nie jest odosobniony. W Zakładach Wyrobów Filcowych prawie wszyscy ludzie pełniący kierownicze funkcje nie mogą wykazać się średnim wykształceniem, a wielu z nich nie ma świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

Zainteresowała mnie więc

takim razie jest w tym jakaś metoda. Na przykład jeden technik — obuwnik Henryka Zawadzka pracuje w księgowości, a drugi — Hilda Wróblewska zajmuje się papierkami. „Filce” produkują botki. Sporo operacji produkcyjnych przypomina manufakturę. Jakże wiele trzeba tu jeszcze usprawnić. Nie bez żalu opowiada mi mgr inż. Eugenia Kubowska (prace magisterską robiła na temat filców) o swoich kłopotach:

— Sporo jest tu jeszcze do zrobienia. Ale nie mam już sił. Jeśli składam wnioski racjonalizatorskie, to uważa się, że głównie chodzi mi o pieniądze. Zupełnie pomija się myśl techniczną. A przecież za dwa wnioski, które dały zakładowi około 900 tys. złotych oszczędności dostałam zaledwie 800 złotych.

Teraz te kłopoty się skończyły. Małżeństwo inżynierów Kubowskich postanowiło odejść z zakładu. Nie chciało się gościć z tym co jest, nie chciało już dłużej daremnie walczyć o swoje prawa. Nie starczyło im sił. Mieli dosyć smutnych doświadczeń, nie tak wyobrażali sobie swoją pierwszą pracę, nie takie wiązały z nią ambicje. Miano im tu na przykład za złe, że podczas przerwy jedli wspólnie — śniadanie. Bo może coś knują?

Zakład — który zatrudnia obecnie przeszło 800 pracowników i ma wyprodukować w bieżącym roku 1,2 mln botków i 150 ton filcu — pozostanie więc, jeśli nie liczyć dyrektora technicznego, w ogóle bez inżynierów.

„W zamian za to” na kie-

(Dokończenie na str. 5)

I DAC tu niewiele sobie obiecywałem. Wszak mówiono, „ludzie się boją, będą unikali rozmów na tematy drażliwe”.

Teraz to się sprawdziło. Niewiele jest śmiałości, niewiele zdobywa się wobec reportera na szczerość. Jakież zdawkowe informacje — owszem. Szczegóły technologiczne — owszem. Dalej jest granica. Nikt nie kwapi się jej przekroczyć.

„Dziennikarz, wiadomo, odjedzie, napisze, ale ty pozostaniesz”. A stąd praktycznie nie ma odwrotu, wyjścia: jeśli zdobył się tu pracę, powinien być zadowolony, szanować ją, podporządkować się każdemu. Nawet czyjemuś widzimisię. Pomny, że na tę pracę czeka ileś tam dziesiątków kobiet, gotowych podjąć ją choćby zaraz. Właściwie — co uknułeś przeciw tym zakładom? Plan jest?

Romuald Nader

POTRZEBNI MOGĄ ODEJŚĆ

Jest. Wyniki produkcyjne są? Są. Botki się produkuje? Produkuje.

A jednak przyjdzie nam spojrzeć na Złotoryjskie Zakłady Wyrobów Filcowych — inaczej. Z tej mniej optymistycznej strony. Najlepiej właśnie teraz, kiedy nie jest za późno, a stosowane tam zwyczaje jeszcze nie spowodowały namacalnych skutków.

Zakłady od lat stanowią dla miejscowych władz ciężki orzech do zgryzienia. Mają już 19 z kolei dyrektora. Jest nim od 1960 roku Mirosław Bogusiak. Przyszedł tu, jak jego poprzednicy, uzdrowić sytuację. Wyprowadzić zakład z impasu, który w złotych niedoborach — spowodowanego głównie niedociągnięciami organizacyjnymi (między innymi za jakość produkcji odpowiedzialni nie brygadziści oddziałów lecz dopiero... brakarz!)

Przyznaję — dyrektor Bogusiak dokonał tej sztuki.

Teraz jednak, kiedy reporter chce to zapisać także na plus

nych fachowców, a następnie zatrudnia inżyniera na podrzędnym stanowisku.

Fakty? Absolwent Politechniki Łódzkiej inż. Franciszek Kubowski, mechanik z wykształcenia, zatrudniony zostaje na stanowisku... głównego energetyka. Z kolei głównym mechanikiem, mianuje się człowieka, który nie może wykazać się świadectwem ukończenia 7 klas. Za to obaj otrzymują to samo wynagrodzenie — i taką samą premię. Więcej — tworzy się taką hierarchię zależności, tak misternie ją buduje — że w

sprawa kadry technicznej.

— Owszem. Mam dwóch techników — powiedział dyrektor.

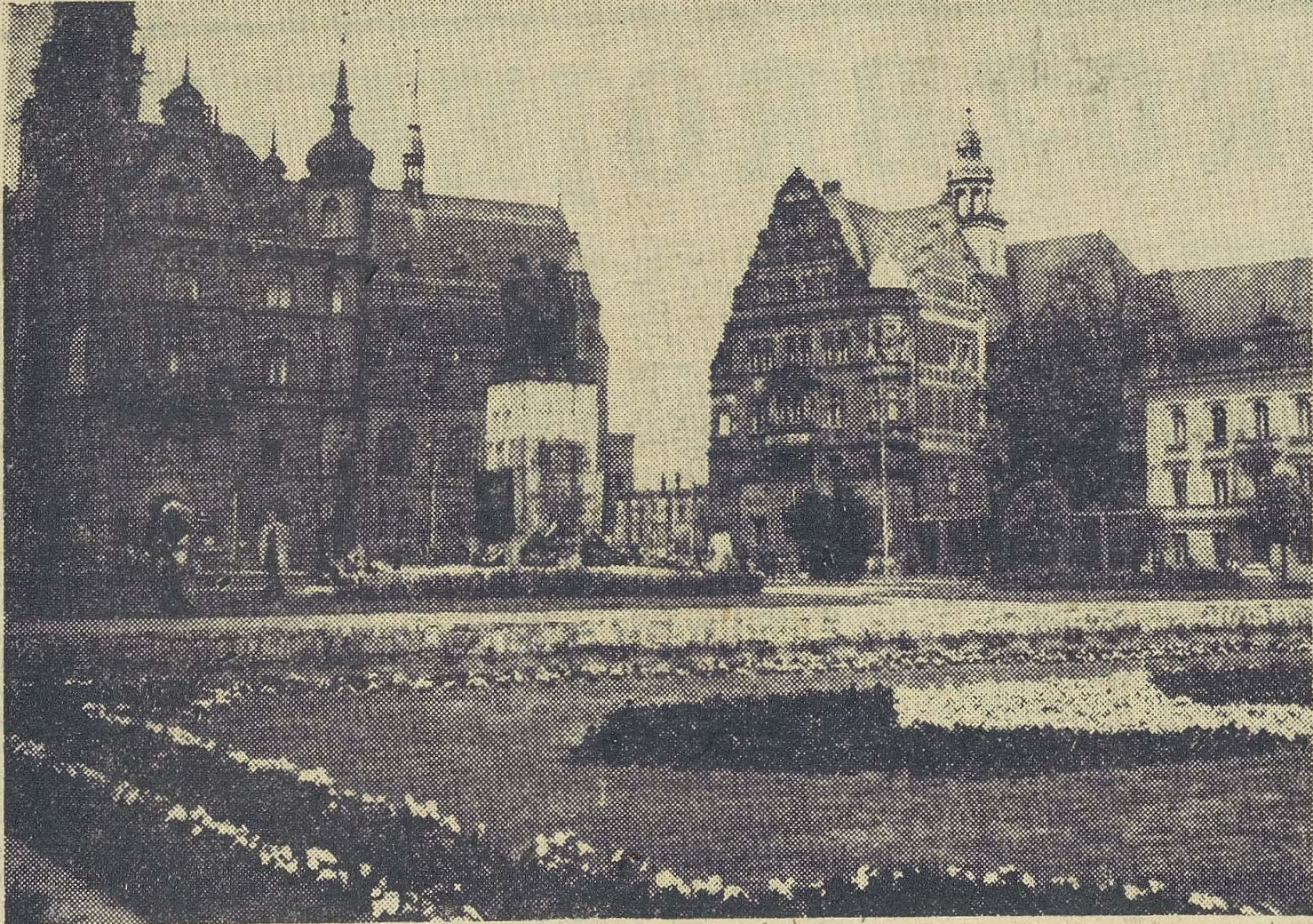
Wymieniłem dalsze nazwiska. — Racja, przecież to także technicy.

O innych nie wspomnieli. Po prostu nie wiedział.

W istocie Filce zatrudniają 10 techników. W tej mierze także obuwników. Kiedy nie omieszkałem o tym poinformować dyrektora — zaprzeczył:

— Nie. Obuwników u nas nie ma.

Niewiedza? Być może. Ale w



LEGNICA

Fot.: J. Datz

Sesja popularnonaukowa

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu powiadomił władze lubińskie, iż w ramach tegorocznych obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego 2 lipca br. odbędzie się w Lubinie sesja popularnonaukowa.

Otwarcie sesji nastąpi w Niemczy (1 lipca). Referat na temat „Obrona Śląska przed feudalami niemieckimi” wygłosi dr. W. Korta z Uniwersytetu Wrocławskiego.

2 lipca br., następnego dnia sesji w godz. od 9.30 do 12.00

będzie się wspólne połączone posiedzenie sesji Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Referat pt. „Rola Dolnego Śląska w gospodarce Polski Ludowej” wygłosi przewodniczący Prez. WRN, poseł na Sejm mgr. Bronisław Ostapczuk.

Poniedziałek 12—13, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Roman Werfel mówić będzie na temat „Ludzie pracy Dolnego Śląska”. Znaczenie zagłębia miedziowego dla gospodarki narodowej przedstawi uczestnikom sesji dyrektor Kombinatu Górniczo Hutniczego

Miedzi w Lubinie. Głos zabierze też jeden z pracowników naukowych.

W godzinach od 14 do 16 uczestnicy sesji zwiedzają teren budowy kombinatu oraz odbędą spotkania z pracownikami budów. Po wspólnym obiedzie, który jest przewidziany między godziną 16—18 — zakończenie sesji.

Przewiduje się, iż udział w sesji weźmie około 200 osób. Zakończenie obrad sesji nastąpi trzeciego dnia we Wrocławiu. (Ski)

LISTY

czytelników

...nastolatek prcsi
o głos

„Dzieci i ryby głosu nie mają”, tak rzekła mi przed laty pewna starsza kobieta, kiedy zwróciłem jej uwagę na temat konieczności szanowania zieleni. To było dawno, niestety tak jest i do dziś. Nikt dzieci nie słucha i nie mają one wyboru rozrywek. Ktoś mógłby powiedzieć, że mają własne kino. I to nie byle jakie, bo harserskie. W kinie tym kilka razy w tygodniu mogą po raz pierwszy z kolei obejrzeć sensacyjny film pt. „Piątka z wyspy skarbów” lub „Miś Bambino” — filmy kilkakrotnie oglądane na ekranach TV lub na porankach w jednym z czterech kin miejskich. Widać, że OZK dba o widów legnickich, niestety nie o wszystkich, gdyż od „Baltyku” bracia małoletni odstrasza wywieszka: „film dozwolony od lat osiemnastu”.

W „Piątce”, aczkolwiek jest ono kinem młodzieżowym, na ekranie króluje „Bardotka” a na „Stokrotkę” mamy za mało lat”. W „Kolejarzu” idzie film dla dorosłych, a o „Ognisku” nie ma mowy, gdyż nie istnieją tam „drugie ulgowe” po cztery złote.

Całe szczęście, że zawitało do nas „Wesołe miasteczko”, gdzie na każdym kroku czeka nas wiele emocji. Bo czyż nie emocjonującym widowiskiem jest kilka młodzieńców okładających się butelkami po wygranym winie. Czy można obojętnie patrzeć na kłótnie zaplączonego mężczyzny z żoną? Czas jakos zleci, a po dwudziestej w czarodziejski sposób znikają tarcze i emblematy z mundurów szkolnych.

Nie jeden zaprotestuje i powie, iż to wszystko wyssane z palca. Gdzie jest ZHP i tym podobne organizacje?

Chwilczkę — i na niedowiar-kom mam sposób, żeby ich przekonać o słuszności mojego zdania. Przypuszczam, że „dzieciakiem”, któremu zawsze brak było rozrywek kulturalno — oświatowych będę ja sam. Dzieciństwo moje minęło „spokojnie”: do harcersztwa nie należałem, bo kumpel mój z ZMS-u odradzał mi „co masz oplaćć” — co miesiąc składki członkowskie i raz w roku wybierać nowego przewodniczącego. Będą obiecywali wy-cieczki i złote góry, na które tradycyjnie brakuje funduszy. Argument ten wystarczył mi w zupełności, aby poczuć niechęć do wszelkich organizacji młodzieżowych. Mijały lata, poznałem smak pierwszych papierosów i wina. Jedną po drugiej posypały się sprawy sądowe, czułem wstręt do całego świata. Dopiero pedagogiczne podejście do sprawy prof. Bielskiej pozwoliło kres meł ówczesnej „karierze”. Zaczęłam czytać książki, do których dotychczas czułem odręzę. Podobają mi się poezja. Próbuje sam napisać coś niecoś.

Dyskusja nie może być życio-rysem, ale mój przykład jest ty-powy dla setek „Poledek” — zamieszkujących nasz gród. Gdyby im podano pomocną dłoń wyrosłoby na porządku obywateli. Ale jeszcze nie jest zbyt późno. Czy nie lepiej by było, gdyby młodzież zamiast rozrabiać po parkach naszego gródu i placach spędzała wolny czas w sposób bardziej kulturalny. Przy odrobienie dobrej woli można utworzyć kilka filii przy MDKIM, gdzie młodzież mogłaby znaleźć godziwą rozrywkę.

Na pewno znikną wówczas bój-daj częściowo wybrki chuligańskie na terenie miasta. I „Poledek” byłoby coraz mniej. Wystarczy tylko zainteresować się i poważnie zastanowić nad tą pilną sprawą poruszoną na łamach „Wiadomości”.

— Poldek

Krytyka pomogła

W Nowym Kościele obradowała Egzekutywa KP PZPR w Złotoryi

Ostatnio Egzekutywa KP PZPR w Złotoryi spotkała się z członkami Egzekutywy POP, radą zakładową i dyrekcją kopalni „Nowy Kościół”, omawiając aktualną sytuację kopalni. Egzekutywa stwierdziła dużą poprawę w pracy POP, rady zakładowej, w pracy lekarza zakładowego i komórek socjalnych. Ocenia dotychczasowy wysiłek dyrekcji kopalni zmierzający do zapewnienia właściwych warunków BHP. Zwróciła uwagę na niedostateczną ciągłość jeszcze sytuacji, na brak odpowiedniej atmosfery pozwalającej ludziom wypowiadać się na wszystkie drażliwe tematy. Dowodem tego jest jeszcze bojaźń przed krytyką. Ponadto zwrócono uwagę na wszystkie niedociągnięcia, o których pisaliśmy w reportażu pt. „Po burzy nie ma słońca”.

Cenna inicjatywa

Nareszcie prawdziwy punkt usługowy

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Złotoryi sprawiła swym członkom miłą i pożyteczną niespodziankę. Jest nią czynny i dobrze rozwijający się ośrodek usług „Praktyczna Pani”. Ośrodek ten cieszy się dużym powodzeniem, szczególnie wśród kobiet. Wykonuje on takie usługi jak: naprawa odzieży i bielizny, udziela porad krawieckich, wykonuje różne wykoje do szycia, wypożycza sprzęt gospodarstwa domowego itp. Czynny jest również punkt usług fryzjerskich dla pań, a także kosmetyczny. „Praktyczna Pani” udziela również porad stomatologicznych. W ośrodku są prowadzone kursy dla członków PSS m. in. pieczenia, gotowania, kroju i szycia oraz różne pokazy. Z usług „Praktycznej Pani” korzysta miesięcznie około 400 mieszkańców miasta i okolic. (wd)

Urbaniści pracują nad planem Legnicy

W dniach od 17 do 22 czerwca 1963 r. w Prezydium MRN Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu opracowywać będzie plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta LEGNICY.

W pracach prowadzonych w Legnicy metodą seminaryjną, weźmie udział Zespół Architektów, urbanistów i ekonomistów — pracowników Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej oraz Powiatowych Zespołów Urbanistycznych z Legnicy, Bolesławca, Bystrzycy Kłodzkiej i Lubania. Przy opracowaniu planu wezmą także udział — w myśl ustawy o planowaniu przestrzennym, wszystkie organy administracji państwowej i gospodarczej oraz instytucje, które mogą zgłaszać swoje wnioski do planu.

W dniu 22 czerwca o godz. 16 odbędzie się publiczna dyskusja nad zasadami planu, oraz posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ur-

banistyczno-Architektonicznej.

Plan zagospodarowania Legnicy, będzie — po jego opracowaniu — przedmiotem narad Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, która wyda o nim swoją opinię, przed ostatecznym zatwierdzeniem go przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Chcąc zainteresować całe społeczeństwo Legnicy planem miasta a zarazem zapoznać je z głównymi kierunkami współczesnej myśli urbanistycznej — Towarzystwo Urbanistów Polskich wspólnie z Wojewódzką Pracownią Urbanistyczną i Redakcją „Wiadomości Legnickich” organizuje w Legnicy odczyt na temat: „Współczesna urbanistyka na przykładzie planu Legnicy”. Odczyt odbędzie się w piątek 21 czerwca w sali Miejskiego Domu Kultury o godz. 20.

W następnym numerze „Wiadomości Legnickich” zamieścimy notatkę o przebiegu prac na Seminarium oraz wywiad z Głównym Projektantem planu m. Legnicy.

Jutro w Złotoryi

spotkanie

redakcji

„WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

z

CZYTelnIKAMI

★ CIEKawe PROBLEMY

★ SPRAWY MIASTA I POWIATU

★ CIEKAWOSTKI O PRACY DZIENNIKARZA

Spotkanie odbędzie się w PDK w sobotę 15 bm. o godz. 19

IX Zjazd Delegatów ZNP w Legnicy

Dnia 30 maja br. odbył się IX Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa polskiego w salach Miejskiego Domu Kultury w Legnicy. W obradach Zjazdu uczestniczyli: Tadeusz Toczek — poseł na Sejm PRL — prezes Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu, Franciszek Śmialek — sekretarz Zarządu Okręgu ZNP, Stanisław Kijek — sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy, Ignacy Pressler — sekretarz Prezydium MRN w Legnicy, Franciszek Szymkowiak — sekretarz Prezydium PRN w Legnicy oraz przedstawiciele organizacji politycznych i młodzieżowych.

W Zjeździe uczestniczyło 120 delegatów, którzy reprezentowali 1167 członków ZNP — pracowników resortu oświaty miasta i pow. Legnica. Referat sprawozdawczy z działalności legnickiej organizacji ZNP w latach 1961—1963 wygłosił Antoni Dąbrowski — wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP w Legnicy.

Dyskusja koncentrowała się wokół spraw socjalno-bytowych, zaocznego kształcenia nauczycieli i postawy moralno-politycznej nauczyciela doby współczesnej.

Bardzo przyjemnym momentem konferencji było wręczenie kwiatów przez młodzież legnickich szkół zaproszonym gościom i zasłużonym pedagogom Ziemi Legnickiej.

Prezesem Powiatowego Zarządu ZNP w Legnicy został wybrany mgr Ryszard Pasternak — dyrektor Technikum Energetycznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej, wiceprezesami zostali Danuta Boreza i Antoni Dąbrowski, sekretarzem Oddziału — Włodzimierz Szyposz, skarbnikiem Tadeusz Myśliwiec.

Delegatem na Krajowy Zjazd Zw. Nauczycielstwa Polskiego został wybrany mgr Ryszard Pasternak,

R. JAZWIŃSKI

Liczy, fakty, refleksje

Niedawno opublikowane zostały dane statystyczne charakteryzujące najważniejsze zjawiska, jakie zaszły w życiu Legnicy w roku 1962.

Wymowa tych suchych porównań liczb, uszeregowanych w długich zestawieniach, wymowa faktów, których są one odzwierciedleniem — skłania do ogólniejszych refleksji na temat życia i perspektywy naszego miasta.

Od szeregu lat na 110 legnickich mieszkań przypada tylko 100 leg-



Przed wylegarnią.

Fot: J. Datz.

Najlepsze młode sprzedawczynie

W naszym województwie pracuje kilka zasadniczych szkół zawodowych, przygotowujących młodzież do zawodu sprzedawców sklepowych. Przeprowadzono w nich eliminacje konkursu — quizu pn. „Młody, sprawny sprzedawca”. Najlepszych wytypowano na konkurs wojewódzki, który odbył się niedawno w Leg-

nicy. Wzięło w nim udział 22 osoby (w tym tylko jeden chłopiec, Wiesław Purlikowski z Kłodzka) z Jeleniej Góry, Wałbrzcha, Świdnicy, Kłodzka i Legnicy.

Organizatorem imprezy było — Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych i

wrocławski okręg Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości. Dlaczego wojewódzka impreza zorganizowana w naszym mieście? Odpowiedź na to pytanie dał dyrektor WZPH, p. Tadeusz Macalik, oświadczając, że legnicka szkoła wykazuje najlepsze wyniki nauczania, bardzo dobrze układa się współpraca między szkołą a miejscowymi przedsiębiorstwami handlowymi.

Eliminacje polegały na tym, że wszyscy uczestnicy odpowiadali na 3 wylosowane pytania z branży spożywczej lub przemysłowej. Jury konkursu, składające się z przedstawicieli Kuratorium i nauczycieli, oceniało każdą odpowiedź punktami od 0 do 5. W pierwszym etapie najwięcej punktów zdobyła Genowefa Niewiadomska ze Świdnicy, a drugie legnicka — Tamara Frydman.

Pięć czołowych uczestniczek zakwalifikowano do drugiego etapu, w którym odpowiadały one na trzy pytania teoretyczne oraz wykonywały jakąś czynność praktyczną, np. zważenie i zapakowanie pół kilograma cukru.

Konkurs — quiz przyniósł w ogólnej punktacji duże zwycięstwo uczennicom legnickim, bowiem zajęły one trzy pierwsze miejsca. Najwięcej punktów zdobyła Marcelina Horwaczewska, następnie Tamara Frydman i Maria Kossowska z Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Technikum Ekonomicznym. Dyrektor WZPH, Tadeusz Macalik wręczył zwyciężczyniom nagrody rzeczowe.

J. P.

(lemil)

ROZBROJENIE

PROBLEM TYGODNIA

OSTATNIO dwukrotnie pisaliśmy o najważniejszych sprawach międzynarodowych. Rozwój wydarzeń wymaga, aby raz jeszcze spojrzeć na niektóre aspekty tych problemów.

Powtórzmy to, co jest oczywiste dla wszystkich w naszym kraju i staje się coraz bardziej oczywiste także dla wielu ludzi na zachodzie Europy. Polityka naszego obozu konsekwentnie zmierza do opanowania wzajemnych stosunków pomiędzy państwami o różnych systemach społecznych na zasadzie pokojowego współistnienia. Uważamy przy tym, że aby ta zasada w pełni mogła być zrealizowana, nie ma nikogo, kto by ją naruszał — niebezpieczne jest urzeczywistnienie idei powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Na tle sprawy rozbrojenia widać, kto naprawdę pragnie pokoju i pokojowego współistnienia, a kto tylko mówi o tym — w rzeczywistości czyniąc wszystko, co w obecnych warunkach jest możliwe, aby zakłócać stosunki międzynarodowe i realizować politykę przygotowań do wojny.

Polska — podobnie jak inne kraje socjalistyczne — uważa, że już w pierwszym etapie rozbrojenia należy usunąć groźbę wybuchu wojny nuklearnej.

Rozpoczynanie rozbrojenia — że tak powiem — „od końca” tj. od

zwiększenia wielkości sił konwencjonalnych nie ma większego sensu, gdyż nie eliminuje możliwości rozprzeczania niszczycielskiej wojny światowej.

Rozumiejąc trudności, jakie mają mocarstwa zachodnie w przyjęciu idei powszechnego i całkowitego rozbrojenia — jesteśmy gotowi realizować rozwiązania częściowe. Takie, które słownie przybliżają zwycięstwo szlachetnej idei: świata bez wojny, armii i agresywnych broni.

Dlatego przed 5 laty wysunęliśmy ideę utworzenia w środkowej Europie strefy bezatomowej. Ideę znaną na świecie pod nazwą „Planu Rapackiego”. W ciągu tych 5 lat „Plan Rapackiego” był gorąco popierany przez jednych, traktowany chłodniej i z lekceważeniem a także wściekle atakowany przez innych.

Oto parę faktów z ostatniego okresu.

Związek Radziecki wysunął w maju propozycję przekształcenia Morza Śródziemnego w strefę wolną od broni rakietowo-nuklearnej. Ta propozycja — która polegała przecież w zasadzie na zastosowaniu „Planu Rapackiego” w innym rejonie Europy — wiąże się z zamiarami rządu USA, aby rozlokować na wodach Morza Śródziemnego amerykańskie okręty podwodne o napędzie atomowym, wyposażone w pociski rakietowe typu „Polaris”.

Za przekształceniem Półwyspu Skandynawskiego w strefę bezatomową wypowiedzieli się niedawno szefowie rządów Finlandii, Szwecji, Danii i Norwegii. Aktualność planu Rapackiego potwierdził w

wywiadzie udzielonym „Izwiestiom” Minister Spraw Zagranicznych Belgii — Paul Henri Spaak. Stwierdził on, iż utworzenie strefy bezatomowej w Europie wpłynęłoby dodatnio na uregulowanie problemu niemieckiego. Nawet Sekretarz Generalny NATO Stikker oświadczył, że NATO „bardzo uważnie studiowało możliwości zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy sygnatariuszami Paku Północnoatlantyckiego i Paku Warszawskiego”.

W końcu maja br. na konferencji prasowej prezydent Kennedy zapewniał, że USA będą czynić starania „aby w ciągu najbliższych 3 miesięcy doprowadzić do zawarcia układu o zakazie prób jądrowych”.

A tymczasem...

Tymczasem rząd Stanów Zjednoczonych, na czele którego stoi przecież prezydent Kennedy zapowiedział nową serię doświadczeń z bronią nuklearną. Była to bardzo wymowna dla polityki Kennedy'ego jeszcze jedna kapitulacja wobec awanturniczych kół przemysłowo-wojskowych USA, które — jak to niedawno oświadczył zupełnie szczerze amerykański senator Clark — zainteresowane są w kontynuowaniu wyścigu zbrojeń i zdecydowanie sprzeciwiają się zaniechaniu eksperymentów nuklearnych i wszelkim porozumieniom w tym zakresie.

Tymczasem na niedawno zakończonej sesji Rady NATO w Ottawie postanowiono utworzyć „miedzynarodowe siły nuklearne” NATO. Najbardziej niebezpieczne w decyzji ottawskiej jest, że w skład tych „miedzynarodowych sił” wejdą także niektóre formacje odrzutowców zachodnoniemie-

ckich. Wiemy przecież, że zachodnoniemieckiej imperialistycznej i najbardziej wojowniczej oddział światowych sił reakcji i wojny.

Związek Radziecki, Polska i inne kraje wielokrotnie przestrzegały, że broń nuklearna w rękach bońskich polityków może przynieść niebezpieczne i niebezpieczne skutki ludzkości. Ostrzeżenie to nabiera obecnie szczególnej aktualności.

Bojownicy militarystyki idą tak daleko, że ostatnio prasa zachodnoniemiecka atakuje nawet osobę zmarłego papieża Jana XXIII. Znamy z „Die Welt” uznał za stosowne generalnie zaatakować encyklikę „Pacem in terris”. Wszystkie zasadnicze myśli tej encykliki — a więc postulaty konieczności zachowania pokoju, potrzeby pokojowego współistnienia, korzyści dialogu pomiędzy Kościołem a postępowymi ruchami społecznymi — nazywa „Die Welt” „nie wyrażającym się”.

Jest to pierwszy otwarty atak na poglądy Jana XXIII, tego prostego człowieka i wielkiego papieża zrazem. I rzecz znamienista — wyszedł on z Niemiec.

Na pewno nie jest to atak osłonięty.

Tylko, że kierunek rozwoju świata jest już inny. Opinia publiczna stanowczo, energicznie i jednoznacznie wypowiada się za pokojem i pokojowym współistnieniem.

A siła tej opinii jest coraz większa.

STANISŁAW

Śladem naszych artykułów

W związku z artykułem zamieszczonym w numerze 21(321) „Wiadomości Legnickich” pod tytułem „Małomocność eksportu”, w którym poruszono niektóre zagadnienia związane z produkcją eksportową, pragniemy podać kilka wyjaśnień jak również poczynić kilka uwag na omawiany temat.

1) Rozpocznijmy od cytatu, którymy zapoczątkowano omawiając artykuł: „Dwa duże legnickie zakłady dziewiarskie i mała spółdzielnia (im. Rosenbergów) łączą zadowalającą analogię: balagan w jakim rodzaju się produkcja eksportowa (podkreślenie nasze)”. Otóż uważamy, że użycie zwrotu „balagan” w sposób odnoszący się jednocześnie do trzech różnych jednostek gospodarczych rodzi konsekwencje, polegające na dokładnym omówieniu owego balaganu w przekroju poszczególnych przedsiębiorstw. To, co napisano o naszym przedsiębiorstwie w cytowanym artykule nie nosi żadnych cech balaganu — jak tego chce autor artykułu — i niesłusznie godzi w dobre imię przedsiębiorstwa.

2) W podtytuł „Jak jest naprawdę?” czytamy, że „zwała się to wszystko teraz na zime, bo taka moda, bo usprawiedliwienie być musi”. Otóż nasze przedsiębiorstwo nie „zwała” nic na zimę i naprawdę nie szuka usprawiedliwień. Dlaczego nie otrzymaliśmy w porę torebek noliwetowych od klienta szwedzkiego? Otóż właśnie dlatego, że w miesiącu styczniu i lutym „Baltik” był skutliwym lodem, a na to nie mogliśmy wywrzeć żadnego wpływu. Torebek nadeszły do nas dopiero w połowie kwietnia, w związku z czym odbiorca szwedzki przedłużył terminy zawarte w kontrakcie. W tej sprawie wykazaliśmy maksimum staranności i już 13 maja br. wysłaliśmy pierwszą partię towaru do Szwecji (36 000 sztuk koszulek i ślupów męskich), a druga partia w tej samej ilości jest obecnie zleżona do odbioru jakościowego przez P.P. „Polcarga”. Trochę późno, to prawda, ale odbiorca w Szwecji wiedział doskonale, że inaczej być nie może jeżeli nie dostarczył nam na czas torebek, które przez niego zostały zastrzeżone w umowie.

3) Sprawa pudełek, do których pakujemy wrobry przeznaczone na eksport wymaga również oddzielnego omówienia. Otóż pudełka te były produkowane przez pewien czas przez Spółdzielnię Pracy „Karton” w Legnicy. Zaopatrzenie produkcji pudełek przez Spółdzielnię Pracy „Karton” nastąpiło dlatego, że Spółdzielnia domagała się odsprzedaży przydzielonej nam faktury przy równoczesnym fakturowaniu nam pudełek jako własne wrobry gotowe. Ponieważ istniejące przepisy nie pozwalają na odsprzedaż przydzielonej faktury, a Spółdzielnia „Karton” nie chciała dalej wykonywać usług z powierzonych materiałów zmuszeni byliśmy do zamówienia pudełek w Łodzi, aby nie dopuścić do niedotrzymania terminów dostaw dla Anglii.

Dyrektor Adolf Lieblin

W odpowiedzi na artykuł umieszczony w Waszym piśmie Nr 14314 pt. „Więcej światła” — MZBM w Legnicy po dokładnym sprawdzeniu sprawy na miejscu wyjaśnienia co następuje: W budynku przy ul. Engelsa nr 6 w roku 1962 została wymieniona instalacja elektryczna na klatce schodowej.

Instalacja była sprawna i w obecności przedstawiciela Zakł. Energetycznych przekazana do użytku.

Instalację powyższą lokatorzy

W związku z notatką pt. „A to ciekawe” która ukazała się w „Wiadomościach Legnickich” nr 18/318 — otrzymaliśmy list LZG. Cytujemy: „Uprzejmie wyjaśniamy, iż rzeczywiste w umywalni kawiarni „W-Z” przez kilka dni był uszkodzony kran przy umywalni, o czym kierownictwo kawiarni „W-Z” nie powiadomiło tuż, działu administracyjnego. W związku z Waszą

zdezastrowali przez wykręcanie korków i porozbijanie przyściłków.

Niezależnie od tego w terminie do dnia 30. VI. 63 instalacja została uzupełniona i przekazana do użytku.

Podobnie wyglądała inst. elek. w budynku przy ul. H. Savićkiej na klatkach schodowych. MZBM był zmuszony po raz drugi przeprowadzić remont tej instalacji.

Dyrektor Bolesław Pawlak

interwencją kran został natychmiast naprawiony, a kierownictwo zakładu „W-Z” zwrócono uwagę na konieczność natychmiastowego zgłaszania do dyrekcji wszelkich usterek w wyposażeniu kawiarni.

Dyrektor T. Puławski

Nawiązując do notatki, jaka ukazała się w „Wiadomościach Legnickich” nr 21 z 24.—30.V. br. w sprawie punktu sprzedaży przy ul. Poznańskiej w Leg-

Zarządzenie rzecz święta

W n-rze 19/319 „W.L.” w rubryce „Listy czytelników” zamieściliśmy list opatrzone tytułem: „Mała rzecz a wszyd”. W związku z tym otrzymaliśmy pismo LZG w Legnicy następującej treści:

„Uprzejmie wyjaśniamy, iż specyficzna a niekorzystna atmosfera jaka od niejakiego czasu zaczęła wytworzać się w barze „Marago” pod wpływem pewnej grupy stałych konsumentów, zmusiła nas do wprowadzenia obowiązkowego korzystania z szatni i ścisłego prze-

nicy, komunikujemy uprzejmie, że wym. kiosk czynny już jest od dnia 18 maja br.

Z-ca Dyrektora d/s Handlowych T. Wójcik

strzegania tego zarządzenia. Przyznajemy, iż takie bezwzględne stawianie sprawy przez obsługę zakładu, jak to miało miejsce w wypadku opisanym w Waszym artykule, może wydawać się absurdalne, niemniej jednak robienie wyjątków, spowodowałoby ze strony będących w lokalu konsumentów falę skarg i protestów i pogorszyłoby sytuację baru”.

Dyrektor T. Puławski

DO Bolesławca jest stąd kilkanaście kilometrów. Niby mało, ale wystarczająco, żeby stworzyć wśród ludzi przekonanie, iż stare przysłowie „Pan Bóg wysoce, cesarz daleko” nie straciło swej wymowy. Przynajmniej tutaj — w Raciborowicach.

Raciborowice, to duża wieś, leżąca przy cementowni „Podgrodzie” — jedynym dużym zakładzie przemysłowym w okolicy. „Podgrodzie” zatrudnia około 500 pracowników, którzy dziwnie niechętnie mówią o obcemu przybyszowi o tym, co się w zakładzie dzieje. Ich małomówność nie wynika z bynajmniej z chęci zachowania tajemnic służbowych, gdyż nie one interesują przybysza. Interesują go natomiast

Ob. Kuźniarz zgodził się. Nie miał innego wyjścia, bo noga nie była jeszcze tak sprawna, aby mógł rezygnować w ogóle z pracy w „Podgrodziu” i szukać innej. A sugestii dyrektora była wyraźna: albo praca fizyczna, albo odejście. Wy tłumaczył mu podobno jeszcze, że przeszkoda w kierowaniu warsztatem jest... niesprawna po złamaniu nogi.

Inż. Janocha poszedł dalej w „ulatwianiu” pracy ob. Kuźniarowi: przeniósł go do pracy w kamieniołomach, gdzie przecież chodzenie sprawiało mu jeszcze większą trudność z powodu nierówności terenu i znacznych odległości.

PRZYKŁAD CZWARTY. Rada Robotnicza nie może wyegzekwować swoich uprawnień, ponieważ dyrektor z reguły nie zasięga jej opinii, nie przedstawia jej do zatwierdzenia zmian organizacyjnych. Był nawet wypadek, że Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w Sosnowcu zwróciło dyrektorowi przesłany

du Robotniczego, Rady Zakładowej, Podstawowej Organizacji Partyjnej — stało się regułą. Nie pomagały dyskusje, rozmowy i interwencje. Zdarzało się, że dyrektor przyznawał się do swoich błędów i oświadczał, że zmieni swój styl pracy. Zawsze jednak okazywało się, że zapewnienia te nie były szczere. Dyrektor nieodmiennie powracał do swoich metod rządzenia.

Potrafił być czasem konsekwentny. Kiedy zorientował się, że błędem było przeniesienie ob. Kuźniarza do kamieniołomu, powołał go z powrotem na stanowisko kierownika warsztatu. Ale stało się to dopiero wtedy, gdy zamierzano wysłać jeden z silników do naprawy na sześć mie-

— Jeśli ktoś przeciwstawi się dyrektorowi, może być pewny, że dyrektor zacznie go „szukać”;

— Jesteśmy bezradni, bo wszystkie nasze perswazyje dyrektor ignoruje.

DYREKTOR cementowni „Podgrodzie” — ob. Tadeusz Pużak — rządzi zakładem, jak gdyby był on jego prywatną własnością. Sprawy robotnicze nie obchodzą go. Pracownik ma dla niego tylko wartość jako siła robocza.

Kiedy zwrócił się do niego w sprawie mieszkania jedna z pracowników, ob. Kisełka, która jest w ciężkich warunkach (m.in. ma



Nowa młodzież

PIEĆ dni trwały w Berlinie obrady VII Zjazdu Wolnej Młodzieży Niemieckiej (Freie Deutsche Jugend). Hasłami, które przewodziło Zjazdowi, było: „My, dziewczęta i chłopcy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej myślimy i działamy dla socjalizmu”. Te słowa przewijały się w wystąpieniach delegatów, w rozmowach.

Nie chodzi o to, że zawsze były wypowiedziane; ich treść, ich znaczenie były jednak nicią przewodnią na wezwanie przewodniczącego Rady Państwa NRD i I sekretarza KCSPD Waltera Ulbrichta, aby młodzież NRD nie szczędziła wysiłków dla ukształtowania następnych pięćdziesięciu lat swego kraju.

Piękne i zaszczytne zadanie kształtować pięćdziesięciolecie kraju. Nikt jeszcze czegoś takiego nie zażądał od młodzieży niemieckiej. Usiłowałam jej co prawda wpoić mitem o „Tysiącleciu Rzeszy”, ale Hitler, który ten męt wydumał — zażądał od młodzieży niemieckiej krwi. Pchnął ją na pola walki, aby swoją śmiercią kładła podwaliny pod „tysiąclecie”; aby wniosła ten gmach na trupach innych narodów.

I oto po raz pierwszy w historii państwo niemieckie nie żąda krwi, tylko ofiar, łez, pracy i nauki. Dla ścisłości — jedno państwo niemieckie. Bo to drugie — Niemiecka Republika Federalna — usiłuje wychować swoją młodzież według starych militarystycznych tradycji, wdraża ją do zemsty, odwetu.

Następne pięćdziesiąt lat Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma natomiast służyć pokojowemu budownictwu, rozszerzeniu

przyjaznych stosunków z wszystkimi sąsiadami. I w tym duchu wychowuje się młodzież. Jest to już zupełnie inna młodzież niemiecka.

Minione lata świadczą, że wychowanie młodzieży w Niemieckiej Republice Demokratycznej w duchu demokratycznym, humanitarnym — daje doskonałe wyniki. Miałam możliwość stykać się z tą młodzieżą w ostatnich latach. Rozmawiałam z robotnikami, młodymi literatami, technikami, żołnierzami, oficerami, z chłopami. Rozmawiałam z dziewczętami różnych środowisk. Wrażenie, jakie wyniosłam było jednoznaczne: młodzież pierwszego niemieckiego państwa demokratycznego i pokojowego myśli oraz mówi otwarcie, z pełnym zrozumieniem tego, co było, przed czym trzeba teraz naród niemiecki.

Obecnie, na VII Zjeździe FDJ dyskutanci wskazywali na problem, który należy rozwiązać, aby NRD stała się bogatym, socjalistycznym krajem. Odrzucała rzecz 2700 dziewcząt i chłopców — biorących udział w Zjeździe — przysłuhiwała się z rozważą słowom krytyki, oceniała perspektywy stojące przed jej krajem. Dyskutanci mówili otwarcie o niedociągnięciach, które trzeba usunąć, podkreślali z dumą, że wstępują w wielką epokę.

Życzymy młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej, żeby ukształtowała następane pięćdziesiąt lat swego kraju w duchu pokoju i socjalizmu; w duchu przyjaźni z młodzieżą innych krajów.

Wierzmy, że te pięćdziesiąt lat będzie tak samo obfite w osiągnięcia, jak minione czterdzieście.

CUX

Zbigniew Krenecki

KACYK NA PODGRODZIU

sprawy robotnicze, stosunki międzyludzkie, atmosfera „Podgrodzia”.

Atmosfera. Ciężka, przytłaczająca, nie stwarzająca warunków do swobodnej wymiany myśli,

przez niego schemat organizacyjny, ponieważ nie był poparty uchwałą Rady Robotniczej. Mimo to dyrektor wydał ostatnio nowe zarządzenie reorganizacyjne. Wbrew opinii Rady Robotniczej. Zarządzenie weszło w życie od pierwszego czer-

sięcy, co spowodowałooby gwałtowne obniżenie produkcji — a ob. Kuźniarz wraz z innymi elektrykami naprawili silnik w przeciągu czterech godzin.

Jeden z najstarszych pracowników

kalekie dziecko) — posłał ją do któregoś ze świętych. Jednego z kierowników wydziałów obrzucił przez telefon „mieśm”, a gdy ten zwrócił mu uwagę na nie stosowne zachowanie się, otrzymał dalszą „wiązanke”. Na odprawie natomiast ob. Pużak oświadczył, że życzy sobie, aby zwracano się do niego z szacunkiem, gdyż daje się zauważyć upadek dyscypliny. Wspomniany wyżej kierownik zareplikował, że dyrektor powinien także odnosić się do podwładnych z należytym szacunkiem. W odpowiedzi dyrektor oświadczył, że podtrzymuje wszystko, co powiedział i dla potwierdzenia tego potwierdził bogatą „wiązanke”

Często są wypadki, że ob. Pużak nie konsultuje się z nikim przy zwalnianiu i przyjmowaniu nowych pracowników dozor. Pewnemu zmianowemu udzielił urlopu bez wiedzy kierownika wydziału. Kierownik wydziału, myśląc, że zmianowy opuścił pracę samowolnie, oddał go do dyspozycji działu kadr. I wtedy dowiedział się o urlopie swego podwładnego.

Pracujący przy transporterze w kamieniołomie ob. Z.K. upił się podczas pracy i spowodował przerwę w pracy kamieniołomu, która trwała półtorej godziny. Rada Zakładowa wystąpiła z wnioskiem o zwolnienie dyscyplinarne niesumiennego pracownika. Ale dyrektor okazał dzi-

ną pobłażliwość: przeniósł owego pracownika do lepszej pracy.

Pobłażliwości takiej nie okazuje jednak gdy chodzi o znalezienie pretekstu do uwolnienia się od pracownika niewygodnego: krytykującego.

Poważni zastrzeżeni aktywni w zakładzie bronią się przed wybraniem ich do władz organizacji społecznych, zrzekają się swoich funkcji.

Dawniej przychodziłem do pracy z ochotą. Teraz denerwuję się na samą myśl, że mam iść do zakładu — o to słowa poważnego działacza partyjnego.

Przewodniczący komisji mieszkaniowej chce zrzec się tej funkcji, bo dyrektor samowolnie zmienia kolejność remontów. Wbrew harmonogramowi, ustalonemu przez tę komisję.

Wandy W. wiadomo, iż w czasie pobytu w Zabrze (od lutego do maja) w zachowaniu jej nastąpiły pewne zmiany. Była grzeczna i zdyscyplinowana wobec wychowawców, często jednak wzniesła awantury i bójki wśród dziewcząt z jej grupy.

Rodzice gorąco wierzyli, iż owe 3 miesiące rozłąki z nimi wpłyną na córkę korzystnie. Postarali się więc o jej zwolnienie i powrót do domu. Zawiedli się znowu. Po czterech dniach od chwili powrotu pobiła matkę, ukradła pieniądze, wróciła do swoich „kompanów”.

Rodzice twierdzą, iż właśnie ów K. jest w ogromnej mierze przyczyną wykołajenia ich córki. Czy to właśnie „los tak chciał”?

W niecałe dwa tygodnie po powrocie córki ze schroniska w Zabrze rodzice ponownie wystąpili do Sądu z prośbą o umieszczenie jej w Zakładzie Wychowawczym. Stracili wszelkie nadzieje na odzyskanie jakiegokolwiek wpływu na nią.

Czy Wanda jest już tzw. „skończonym człowiekiem”? Na pewno nie. Jej droga powrotna do normalnego życia i normalnego społeczeństwa — jeśli na powrót taki się zdecyduje — będzie jednak nieprosta i niełatwa.

Czy rodzice zrobili wszystko i wyczerpali cały zapas swych możliwości? Robili bardzo dużo. Zabiegali o pomoc ale... czy na pewno wszystko? Czy starali się dokładnie poznać środowisko deprawujące ich córkę? Czy wiedzą kim są ci „kompani”, których zemsta groziła ojcu?

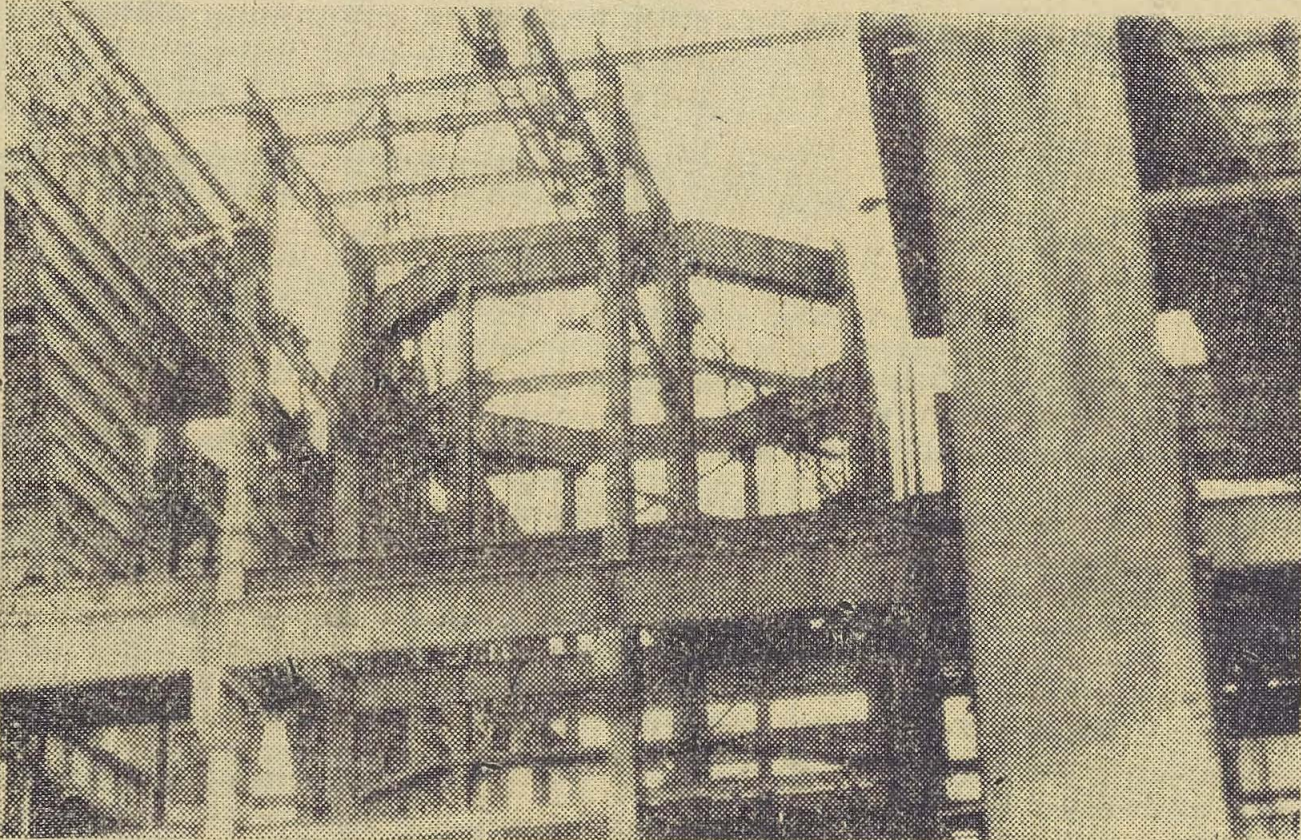
Całe towarzystwo często gromadziło się w kawiarniach. Z pewnością pili alkohol. Z pewnością również robili to nadal. Nie pracują, więc skąd mają pieniądze? Czy także kradną je rodzicom? Są wszyscy mniej więcej w jednym wieku. Warto i trzeba mądrze zainteresować się ich losem.

K. WIŚNIEWSKI

WIADOMOSCI
LEGNICKIE

Nr 24 (324)

3



fol. Arch.

do krytyki. Owszem, byli tacy, którzy krytykowali. Dziwnym trafem jednak krytyka ta wpłynęła ujemnie na ich pracę zawodową. Tak wynikałoby z faktów „przesuwania” ich na inne stanowiska, mniej odpowiedzialne, gorsze. Wobec tego krytyka zesza „w podziemie”. Nie tak głęboko, jednak, aby zabrakło przykładów, świadczących o, delikatnie mówiąc, dziwnych stosunkach panujących w cementowni „Podgrodzie”.

PRZYKŁAD PIERWSZY. Jeden ze starych pracowników cementowni zajmował mieszkanie, które posiadało centralne ogrzewanie. Było ono zepsute i zakład nie kwapił się z naprawą. Radził sobie więc ów pracownik domowym sposobem. Potem przysłał emerytura, choroba i — śmierć. Ledwo emeryt zmarł, przybyła do mieszkania wdowa ekipa monterska, która wymontowała kaloryfery i instalację, aby elementami tymi naprawić popsute w tym czasie centralne ogrzewanie w mieszkaniu zastępcy dyrektora. Ekipa działała z rozporządzenia dyrektora.

PRZYKŁAD DRUGI. Elektryk Józef Boka mieszkał wraz z żoną, dwógiem dziećmi i matką w rudzie, która groziła każdej chwili zawaleniem. W obawie przed niebezpieczeństwem, rodzina Józefa Boki spęzała nocą u sąsiadów. Józef Boka złożył w zakładowej komisji mieszkaniowej pudaie o przydział mieszkania. Komisja zbadała jego warunki mieszkaniowe i orzekła, że budynek nie nadaje się do remontu, a rodzinie Boki należy przydzielić natychmiast inne mieszkanie. Interweniowała w tej sprawie rada robotnicza i rada zakładowa. Daremnie. Dyrektor odpowiedział, że nie ma mieszkań. A w tym czasie w nowym budynku zakładowym stało pięć wolnych mieszkań.

Wreszcie po długich korowodach dyrektor zgodził się przydzielić ob. Józefowi Bocie mieszkanie, składające się z jednego pokoju i kuchni. Obok były mieszkania dwupokojowe, rezerwowane podobno dla inżynierów, którzy mieli zostać przyjeźdźcami do pracy. Znowu nalegania organizacji społecznych, upór dyrektora. I decyzja: Ob. Józef Boka otrzyma większe mieszkanie, gdy wyeksmituje się innego pracownika, który zajął mieszkanie samowolnie. Na tę zmianę czekał Józef Boka długo. I daremnie — bo jakoś nie dochodziło do eksmisji, ani do przydzielenia wolnych mieszkań owym mitycznym inżynierom.

PRZYKŁAD TRZECI. Kierownik warsztatu elektrycznego, ob. Kuźniarz, złamał nogę. Podczas jego choroby przyjęto do pracy inż. Janocha, któremu powierzono stanowisko głównego energetyka i kierownictwo warsztatów. Kiedy ob. Kuźniarz wrócił do pracy, dyrektor oświadczył mu, że brak dla niego etatu, więc musi się zgodzić na przesunięcie do pracy fizycznej.

ca i nosi zabawną klawiurę, która brzmi: „Nowy schemat organizacyjny otrzymają kierownicy po uzgodnieniu ze Zjednoczeniem i po zatwierdzeniu przez Radę Robotniczą”.

OPIŃIA ludzi o dyrektorze cementowni „Podgrodzie” — „złosiwy i mściwy”; „robotników ma za nic”; „nie potrafi pogodzić zasad jednoosobowego kierownictwa z uznaniem roli i zadań organizacji społecznych i politycznych w zakładzie”.

Zarzuty poważne i nieogłoszone. Lekceważenie Samorzą-

ków cementowni powiedział mi: „Ludzie szemrzą, bo dyrektor ma robotników za nic. Ale nic nie powiedzą, bo się boją”.

ROZMAWIAM na temat stylu pracy dyrektora z członkami Rady Robotniczej, Rady Zakładowej, Podstawowej Organizacji Partyjnej.

— Długo uważaliśmy, że dyrektorowi trzeba pomóc. Broniliśmy go nie chcąc dezorganizować pracy zakładu.

„W jego kontaktach ze szkołą przejawiała się głęboka troska i miłość rodzicielska” — czytamy. Ale nic nie pomogło. W styczniu szukający Wandę ojciec znalazł ją w „Polonii” na tzw. fajfie młodzieżowym. Stwierdził przy tym, iż ukradła z matczynej szafy materiał, uszyła z niego modną choć „nie pasującą” dla niej sukienkę i szumnie bawiła się w gronie rówieśników.

Kradzieży zresztą dokonywała często. Podrobionymi kluczami otwierała szafy i szuflady. Na jakie cele przeznaczala skradzio-

K. Wiśniewski

„Miłość żąda wielu cierpień”...

ne sumy? Tego rodzice nie wiedzą. Wiadomo tylko, iż nałogowo od dawna już paliła papierosy i przesiadywała w kawiarniach. Z domu zniknęła na całe dni, a nawet noce. Na pytania rodziców dawała wymijające, ordynarne odpowiedzi. Po prostu — nie liczyła się z nimi. Uważała, że nie mają „nic do gadania”.

Matka mówi: — Zachowanie jej wobec nas jest ordynarne. Mam z nią ogromne kłopoty. Ogarnia mnie rozpacz. Doszło do tego, że kiedy odważyła się przy mnie za-

Rodzice wszelkimi siłami i sposobami starali się wpłynąć na Wandę, zmienić jej sposób życia, zachowania, pozyskać jej zaufanie. Gdy wszystkie wysiłki ich zawiodły, o pomoc zwrócili się do Sądu dla Nieletnich. Stwierdziwszy dokonywanie kradzieży, maltretowanie rodziców i demoralizowanie otoczenia — Sąd wydał wniosek skazujący Wandę na odizolowanie od społeczeństwa i pobyt w Schronisku dla Nieletnich w Zabrze.

Na podstawie wydanej przez kierownictwo Schroniska opinii

Ośrodek wypoczynku niedzielnego

Z inicjatywy Komitetu Powiatowego PZPR w Bolesławcu jeszcze w pierwszej połowie czerwca br. nad rzeką Kwisną w okolicach Kliczkowa powstanie piękny ośrodek wypoczynku niedzielnego. Obok kawiarenki pod parasolami staną tu domki campingowe, a w późniejszym okresie będzie przystań kajakowa.

Szkoda, że nikt dotychczas nie pomyślał o urządzeniu małej przystani kajakowej i kawiarenki pod parasolami nad Borem w Bolesławcu. A tyle tu uroczych miejsc! Nad brzegiem nie tylko dużo zieleni, ale sporo ślicznego piasku nadającego się do plażowania. (ski)

Radiowęzeł zakładowy PKS

Biurowe baraki i garaże Oddziału PKS w Bolesławcu doczekały się własnych głośników radiofonicznych. Zakładowy radiowęzeł transmituje obecnie program wrocławski. Ale już niebawem z głośników popłynie lokalna muzyka w ramach koncertu życzeń, komunikaty, i audycje o tematyce związanej z działalnością PKS.

Ostatnio zradiofonizowano też dworzec autobusowy PKS. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wszystkie te urządzenia zainstalowała załoga w czynnie społecznym. (Ski)

We wszystkich sklepach mineralne wody lecznicze

Wszystkie sklepy spożywcze, warzywno-owocowe i zakłady gastronomiczne w Bolesławcu zajmują się ostatnio rozprowadzaniem wód mineralnych. W 1960 roku wody lecznicze i stołowe sprzedawała wyłącznie apteka; obecnie miasto i wieś kupuje średnio 40 tysięcy butelek wód mineralnych miesięcznie. W sezonie letnim przewiduje się wzrost sprzedaży do 60 tysięcy butelek.

Jak wynika z powyższego, wody mineralne zdobyły w ostatnim czasie dużą popularność wśród wszystkich mieszkańców miasta i powiatu. (ski)

Czy wiecie, że...

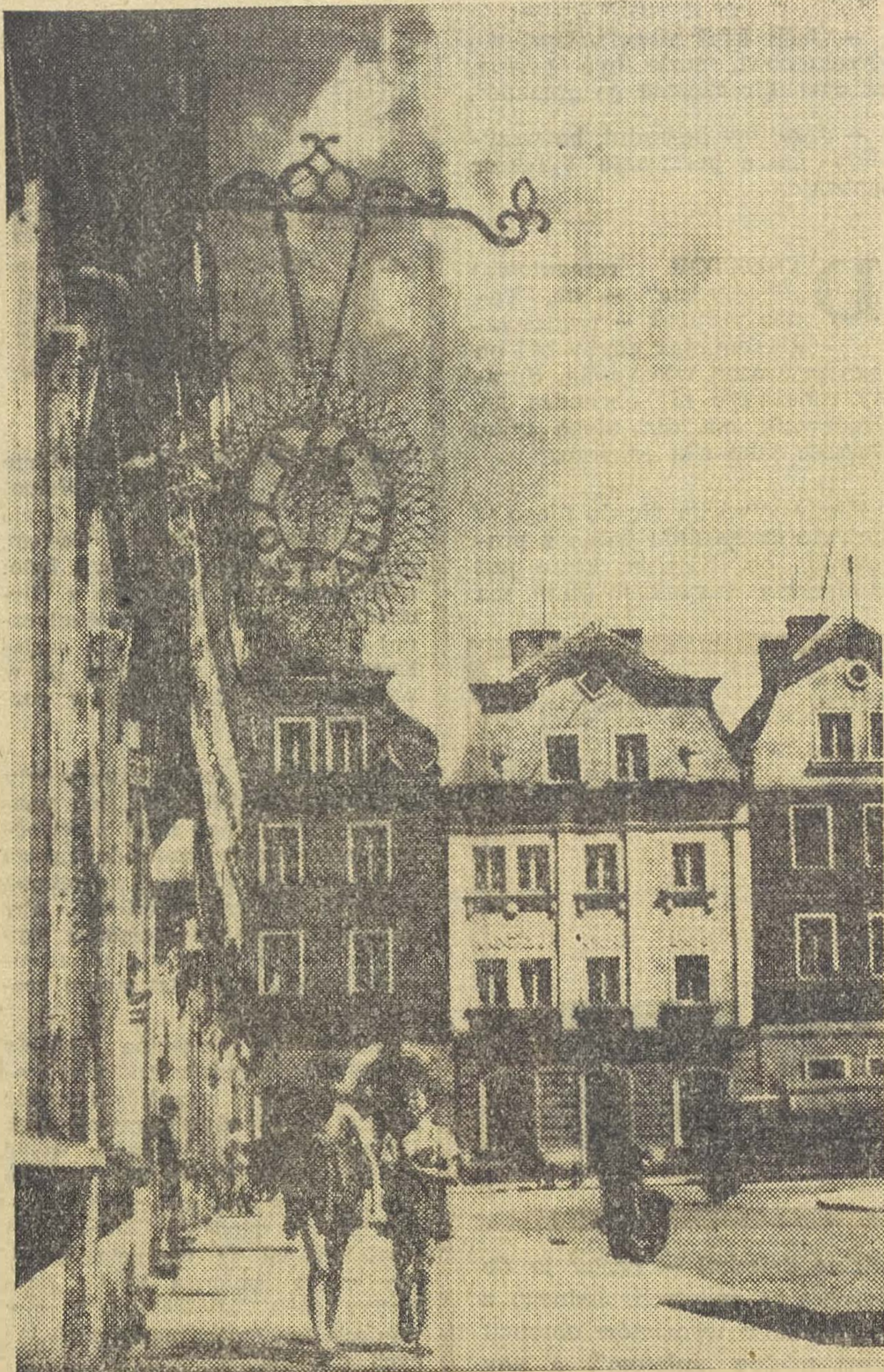
...Bolesławiecki Oddział PKS przyjął w całości od PKP dozwóz pracowników ZCh. „Wizów” do pracy. Ponadto uruchomił nowe połączenia między miastami na trasach: Bolesławiec — Świeradów Zdrój, Bolesławiec — Legnica (przez Miedzę, Chojnowo), Bolesławiec — Luban (przez Gościszów), Złotoryja — Iwiny, Złotoryja — Świeradów, Złotoryja — Stary Lom (przez Krzyżów).

Nastąpiło też zwiększenie liczby kursów na poszczególnych liniach na których brak narzekali mieszkańcy okolicznych wiosek i osiedli. (ski)

Batalia czynów społecznych

Rozwój czynów społecznych, chociaż w swoich rozmiarach skromny, Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego w Lubinie notuje od 1960 roku. W owym czasie wartość czynów wyniosła 200 tys. złotych. W przeliczeniu na jednego mieszkańca powiatu daje to 6 zł. Następnym rokiem 1961 obniżyła wartość do 4 zł. na osobę. Wykonane prace w tych latach ograniczały się jedynie do drobnych napraw dróg gromadzkich, ogradzania szkół, sadzenia drzew, porządkowania wsi i miasteczek. W owym czasie nie wykorzystano środków pieniężnych na popieranie czynów, a poszczególne jednostki organizacyjne działały na własną odpowiedzialność i żywiołowo.

Już na początku 1962 roku ujawniono popełnione w latach 1960/61 błędy organizacyjne i poświęcono temu zagadnieniu więcej uwagi. Przede wszystkim zainicjowano GRN-y i czynności społeczno-polityczne, zaś cały zakres koordynacji czynów przyjął na swe barki PKPG. Rezultatem dobrze zorganizowanej pracy jest 14-krotny wzrost w porównaniu do 1961 roku. Wartość czynów społecznych wykonanych w ub. roku wyniosła już 2.114,5 tys. złotych, a więc 58 złotych na jednego mieszkańca powiatu. Z sumy przeszło dwóch milionów zło-



Bolesławiec. Kamieniczki w rynku. Fot: Kazimierz Luczak

Będzie szkoła warzywno-ogrodnicza

Tylko w okolicach Różyńca, Warty Bolesławieckiej, Osłowej i Tomaszowa są gleby nadające się pod uprawę pszenicy i buraka cukrowego. Pozostałe gleby powiatu bolesławieckiego nie są zbyt urodzajne i należą do gatunku żytynio-ziemniaczanych, na których warto również zakładać sady i uprawiać warzywa.

W celu przygotowania fachowych ogrodników władze powia-

towe czynią starania, aby otworzyć od września br. trzyletnią Szkołę Ogrodniczą. Cała trudność polega na uzyskaniu odpowiedniego lokalu. Być może wybór padnie na pobliski Krasnik, gdzie młodzież mogłaby korzystać z zajęć praktycznych w pobliskich PGR-ach. A może szkołę ulokować w Bolesławcu, na przedmieściu miasta? (ski)



Świetlica gromadzka w Krzyżowej

110 tysięcy złotych wyniesie koszt remontu świetlicy we wsi Krzyżowa koło Bolesławca. Z tego 60 tys. przydzielił Prezydium PRN, 30 tys. Gromadzka Rada Narodowa i 20 tysięcy złotych zadeklarowali mieszkańcy wsi.

Już wkrótce odremontowana świetlica zostanie oddana do użytku. Całością prac kieruje komitet świetlicowy na czele którego stanął aktywny działacz Szczepan Fila. (ski)

chowania Fizycznego przy szkole ogólnokształcącej w Lubinie, boisko sportowe i plac zabaw dla dzieci w Oborze, kapitalny remont pomieszczeń na bibliotekę, czytelnię i świetlicę w Miłoradzicach itp. Wszystkie te zadania są w trakcie realizacji. Skorygowany plan wartości tych pożytecznych prac, deklarowanych i podpisanych na zebraniach przez ludność ogółem w latach 1963—65 wyniesie 6.874 tys. zł. Szkoda tylko, że PKKF i Wydział Oświaty tak słabo interesuje się tym zagadnieniem, co wcale nie oznacza, iż pozostałe wydziały Prezydium PRN wykazują zainteresowanie rozwojem czynów społecznych. A szkoda! (Ski)



Kto pomoże?

Górnośląska tradycja hodowli rybek, królików, kanarków i gołębi znalazła zwolenników wśród górniczej braci Zagłębia Miedziowego. Niestety, akwaryści i kanarkowicze skarżą się na brak w sklepach Centrali Nasienniej w Lubinie, a także w Legnicy wszelkiego pokarmu dla swych pupilów.

składkę na bilet i wysyłamy jednego przedstawiciela po zakup pokarmu do Wrocławia — mówią górnicy. — Czy dyrekcja MHD nie mogłaby sprowadzić takiego pokarmu do Lubina? — zapytują. Kto przyjdzie, z pomocą w rozwiązaniu tego problemu? (ski)

— Za każdym razem robimy

Osiedle górnicze otrzyma pawilon handlowy

Projektanci i budowniczowie nowego osiedla górniczego w Złotoryi — zapomnieli o lokalach na placówce handlowe i usługowe dla mieszkańców tego osiedla. Zbudowano dotychczas 10 bloków mieszkalnych, w których nie ma żadnych sklepów, wobec czego mieszkańcy muszą wędrować po zakupy do Tródmieścia.

Ostatnio zarząd PSS podjął decyzję o budowie nowoczesnego pawilonu handlowego. Stanie on na rogu ul. Wilczej i Słonecznej i będzie wyposażony w trzy stoiska branżowe. Koszt budowy wyniesie 400 tys. zł. Prace budowlane wkrótce zostaną rozpoczęte przez grupę remontowo-budowlaną PSS ze Złotoryi. (wd)

Nowa inwestycja w PGR Olszanica

Pracownicy PGR w Olszanicy (pow. złotoryjski) otrzymają jeszcze w tym roku nowy budynek mieszkalny na 6 rodzin. Koszt budowy wraz z urządzeniami wewnętrznymi wyniesie 867 tys. zł.

Rozpoczęto już przygotowanie wykopów pod fundamenty oraz gromadzi się materiały budowlane. (wd)

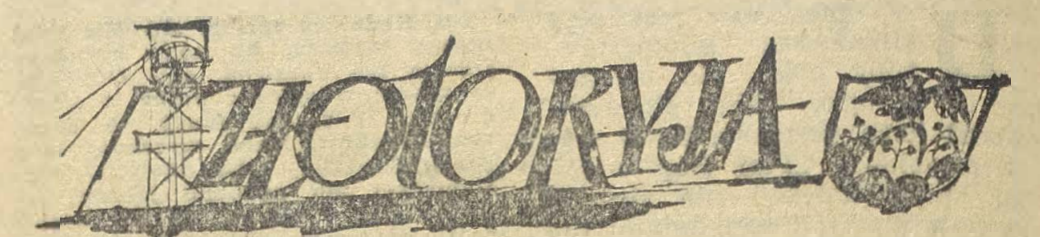
Dodatkowa produkcja papieru wartości 1.8 mln zł

Załoga Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierowych w Chojnowie dobrze realizuje zadania produkcyjne. Postanowiła ona wyprodukować ponad plan półroczny dodatkowy tony tektury falistej, pudełek eksportowych, ramek i papieru powlekane go ogólnej wartości 1 mln 600 tys. zł. Ponadto zaoszczędzi na materiałach poistawowych dalsze 200 tysięcy złotych. (wd)

Zmiany w składzie Prez. MRN

Z dniem 3 bm. nastąpiły zmiany w składzie Prezydium MRN w Lubinie. Tego dnia obradująca sesja MRN dokonała wyboru nowego składu prezydium. Przewodniczącym został ponownie wybrany Zygmunt Kruk, zastępcą przewodniczącego — Jan Zukowski, sekretarzem — Kazimierz Gajewski.

Dotychczas w składzie członków prezydium nie było etatowo



TPPR liczy już już 14 tysięcy członków

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w powiecie złotoryjskim jest jedną z najliczniejszych organizacji. Jak nas poinformował sekretarz Zarządu Powiatowego TPPR tow. Helena Przybylska — działa obecnie 78 kół w spółdzielniach, szkołach i wsiach oraz 59 kół zbiorowych w zakładach przemysłowych i instytucjach, które zrzeszają ponad 14.000 członków.

W ostatnim okresie powstało 7 nowych kół, do których wstąpiło ponad 200 członków. Koła TPPR prowadzą ożywioną pracę odczytową, kursy języka rosyjskiego, a także popularyzując osiągnięcia Związku Radzieckiego. Organizują one również spotkania z przedstawicielami Armii Radzieckiej oraz młodzieżą. Ostatnio odbyło się takie spotka-

nie w Złotoryi z członkami Kom-somolu, które cieszyło się dużym zainteresowaniem społeczeństwa miasta.

Jedno z najliczniejszych kół działa w Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie, skupiając blisko 1.400 członków. W Zakładach Górniczych „Nowy Kościół” do TPPR należy ponad 600 pracowników. Do koła zbiorowego przy Wojciechowskich Zakładach Przemysłu Wapniowego wstąpiło około 1000 osób, a w Dolnośląskiej Fabryce Wyróbów Błazanych w Chojnowie ponad 900. Podobne koła zbiorowe działają w Chojnowskich Zakładach Wyróbów Papierowych i Złotoryjskich Zakładach Wyróbów Filcowych. (wd)

Członkowie ZMS otrzymują nowe legitymacje

W grupach działania Związku Młodzieży Socjalistycznej trwa od kilku miesięcy wymiana legitymacji członkowskich. Dotychczas ponad 350 członków z 8 grup otrzymało już nowe legitymacje.

Nowe legitymacje wręczono na uroczystych zebraniach grup ZMS i ZZWF, ZG „Lena”, ZG „Nowy Kościół” i terenowej gru-

py w Świerzawie. Wręczenia do konuują członkowie sekretariatu KP ZMS.

Związek Młodzieży Socjalistycznej w powiecie złotoryjskim zrzesza obecnie 830 dziewcząt i chłopców w 34 grupach działania. Ostatnio powstały trzy nowe grupy ZMS m.in. w Szpitalu Powiatowym, szkół na grupie w ZG „Nowy Kościół” i Społdzielni „Młot” w Chojnowie.

Zbudują nową masarnię

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Złotoryi przygotowuje dokumentację techniczną na adaptację budynku przy ul. Legnickiej, w którym zоста-

nie urządzona nowoczesna masarnia. Koszt adaptacji i urządzeń wyniesie 1,5 mln zł. Prace rozpoczęte zostaną w drugiej połowie br. (wd)

100 tys. zł przekazali spółdzielcy na konto SFBS

Członkowie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Złotoryi przekazali na konto SFBS 33.2/3 złotych z wypracowanych w minionym roku zysków. Ich kole-dzy z PSS w Chojnowie przeznaczili na ten sam cel 14 tys. złotych, a Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska z Chojnowa wpłaciła 3000 zł. Natomiast GS i spółdzielcy z „Młot” w Chojnowie przeznaczyli na SFBS ponad 45 tys. zł. Także Bank Spółdzielczy z Chojnowa przekazał 2000 zł na budowę szkół. (wd)

JAWOR W powiecie jaworskim będzie odpoczywało 1200 dzieci

Powiat jaworski posiada wiele ośrodków kolonijnych, corocznie odwiedzanych przez dzieci i młodzież z wielu województw. W tym roku w czasie wakacji będzie odpoczywało tam 3.200 młodych wczasowiczów.

W Roztocze kolonie letnie dla 900 dzieci organizuje Hu a „Fokój” z Rudy Śląskiej, a w Szmanowie dla 400 maluchów — Okręgowa Związek Spółdzielni inwalidów we Wrocławiu. W Zamku w Pioninie będzie wypoczywało 300 dzieci pracowników Zakładów Przemysłu Włókiennego im. A. Struga w Łodzi. Ponadto do powiatu jaworskiego przyjadą na kolonie uczniowie szkół podstawowych z Gliwic, Bytomia, Wołowa, Olawy oraz dzieci pracowników kilku przedsiębiorstw przemysłowych i instytucji z Wrocławia.

Natomiast 120 uczniów jaworskich szkół wyjedzie na kolonie do Dusznik Zdroju, a 103 harcerzy na oboz do Radzyna w województwie zielonogórskim. Ponadto 350 harcerzy weźmie udział w kilkudniowych turnusach nieobozowej akcji letniej, organizowanej na miejscu w pobliskim Sichowie. Przewidziane są również obozy wędrownicze, wczas w mieście oraz półkolonie w jaworskich przedszkolach.

Ostatnio Wydział Oświaty Prezydium PRN w Jaworze dokonał inspekcji wszystkich obiektów kolonijnych, znajdujących się na terenie powiatu jaworskiego i wydał ich użytkownikom odpowiednie zalecenia, przewidujące wyznaczenie niezbędnych prac przed uruchomieniem kolonii. Kasprzik Zdzisław

Nowiny z poczty i telekomunikacji

Czynnych i zarejestrowanych urzędów radiodiodowych i telewizyjnych jest na terenie pow. lubińskiego blisko 6 tysięcy, w tym na terenie miasta około 3.200. Aparatów telefonicznych około 700 z tego na wsi blisko 200. Ludność powiatu obsługuje 26 doręczycieli wiejskich i 6 miejskich.

W ostatnim okresie w niektó-

rych urzędach pocztowych m. in. w Parchowie, Kynaricach i Raszowie przeprowadzono kapitalne remonty. Obecnie trwa remont urzędu w Zimnej Wodzie.

W 9 placówkach pow. lubińskiego zainstalowane są radiowęzły obejmujące swym zasięgiem 35 wsi. Zarejestrowana liczba głośników wynosi 1093. (Ski)

Ogrodnictwo MPGK otrzyma nowe ciepłarnie

Ogrodnictwo Miejskie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubinie wydało już na ukwiecenie miasta około 15 tys. sztuk bratków i stokrotek. Do 20 bm. nastąpi wymiana tych kwiatów na lobelie, begonie i inne, łącznie 16 tys. sztuk. Jeszcze w br. ogrodnictwo

MPGK wzbogaci się o nową, piątą ciepłarnię. Koszt jej budowy wyniesie 200 tys. złotych. Nową ciepłarnię przeznacza się na hodowlę róż. Jak nas zapewnił kierownik ogrodnictwa Czesław Buczkowski — mieszkańcy Lubina w lu ym 1964 roku będą już mogli kupować tu cięte róże.

Możesz zdobyć atrakcyjny zawód

W Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie dobiega już końca drugi rok nauki. Nadchodzący rok szkolny przyniesie zakładów pierwszych absolwentów, fachowców.

Rozpoczynają się równocześnie przyjęcia uczniów do klas pierwszych na rok szkolny 1963/64. W szkole tej chłopcy i dziewczęta mogą nauczyć się ciekawego a zarazem popłatnego zawodu tokarza, formierza czy modelarza.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 14 lat, 7 klas szkoły podstawowej, trzeba być zdrowym i zdać pozytywnie egzamin wstępny.

Nauka w szkole trwa 3 lata po czym uzyskuje się dyplom wykwalifikowanego pracownika w wyuczonej specjalności. Zajęcia teoretyczne odbywają się

przez trzy dni w wydzielonym budynku szkolnym, a w następne dni tygodnia trwa praktyczna nauka zawodu w dobrze wyposażonych warsztatach szkolnych na Wydziale Mechanicznym, w Odlewni i Modelarni. Uczniowie klas starszych praktyczną naukę odbywają bezpośrednio na wydziałach produkcyjnych przy nowoczesnych obrabiarkach i pod okiem doświadczonych fachowców i instruktorów.

Uczniowie jak i inni pracownicy korzystają z ubezpieczenia, płatnego urlopu, ubrania robotniczego a na odlewni dodatkowo otrzymują mleko. Ponadto za pracę w warsztatach uczniowie otrzymują wynagrodzenie wg układu zbiorowego MPC: w I roku nauki do 260 zł, w drugim do 380, a w trzecim do ok. 650 zł miesięcznie.

Wis.

4 WIADOMOŚCI LEGNICKE

Nr 24(324) 7

Radziecki dziennikarz, Konstantin Wikitenko, brał udział w ćwiczeniach w locie samolotu-wyrzutni strategicznej rakiety międzykontynentalnej. Oto jego relacja, napisana specjalnie dla redakcji „Wiedza i Technika” Agencji Robotniczej.

W nierównym świetle reflektorów rysuje się sylwetka samolotu-wyrzutni, znieruchomiałego na rozległym lotnisku. W dole, pod kadłubem, przyczaiła się rakietka, podobna do niewielkiego samolotu myśliwskiego (ma takie same skrzydła i takie samo usterzenie). Ogromna jest siła jej uderzenia. W mgnieniu oka może zmieść dowolny strategiczny obiekt nieprzyjaciela...

Startowaliśmy w czasie bardzo

pierwszy, proszę o wstępny, dajcie ciśnienie.

— Czterdziesty pierwszy, ja „Fiolek” — odpowiedziała ziemia. — Zezwalam. Ciśnienie 748, kurs startu 25 stopni.

Powietrzny olbrzym ruszył z miejsca, zostawiając za sobą chmurę kurzu. Kolowaliśmy na start. Widoczność w dalszym ciągu bardzo zła. Po kilkunastu sekundach samolot-wyrzutnia znieruchomiał do skoku. Ale to trwało króciutką chwilę. Bo oto silniki ryknęły jeszcze głośniej i samolot gwałtownie potoczył się naprzód. Przyspieszenie ogromne. Przynajmniej dla mnie. Czuję, jak wciska mnie w fotel, a w uszach kluje i dzwoni...

I już — w powietrzu. Od razu stało się lżej. Naśladuję ruchy za-

same rakiety, lecz bowiem z ogromną szybkością i na ogromnej wysokości...

Najbardziej zapracowanym na pokładzie statku jest nawigator. Ciągłe coś oblicza, co chwila sprawdza położenie samolotu względem gwiazd i punktów radiowych na ziemi. Regularnie kontroluje szybkość samolotu. Oto znów spojrział na sekstant, na gwiazdy, obliczył coś na linijce nawigacyjnej, spojrzął na rozłożoną przed sobą mapę, zanotował coś na kartce, którą przekazuje dowódcy statku. Wykorzystuje chwilę „bezrobocia” nawigatora i prosi go o kilka słów. Mówi:

— Dysponujemy na tym samolod-

sekundy znów wyrównać. I nagle — silnie nim zakłóciła. Rakietka oderwała się... Zanurzwszy się w ciemność nieboskłonu, wyskoczyła tuż przed dziobem samolotu i poszła w górę.

— Nabiera wysokości — wyjaśnia dowódca. — A ja spoglądam na ślad jej ognistego ogona. Niknie z naszych oczu. Dalej obserwujemy ją teraz na naszym pokładowym oscyloskopie.

— Radio! — zameldować na punkt dowodzenia o wykonaniu zadania! — rozkazuje dowódca.

A samolot w tym czasie wykonuje ostry przechył. Rośnie przeciążenie. Próbuje wstać — nic z tego. Patrzę na twarze moich towarzyszy. Normalne, spokojne. Więc i ja uspokajam się. W słuchawkach głos radiomechanika:

— Poligon donosi, że cel zniszczony!

— Można przekazać! — w głosie dowódcy drga zadowolenie. — Redaktorze, nie wzgardźcie naszą „pokładową” porcją?

Podają mi celofanowy pakuneczek. Rozwijam i zaczynam jeść — co tu dużo mówić — z apetytem. Pyszna ciętka konserwowej kury, sok winogronowy, czekolada, biszkopty...

Od chwili, kiedy od samolotu oderwała się rakietka — minęła już przeszło godzina, a my ciągle w powietrzu. Wreszcie słyszę w słuchawkach:

— Podchodzimy do lotniska.

— Zrozumiane. Drugi pilot! Proście o zezwolenie na lądowanie — rozkazuje dowódca.

Na wysokości 200 metrów wciąż były gęste chmury. I nagle od razu wysokożyty naprzeciw światła lotniska.

Zadanie wykonane. Ciekawy lot...

Tłum. i oprac. J.L. (WIT-AR)



„Tamarka”

fol. Józef Datz

CZTERDZIESIY PIERWSZY WYSTARTOWAŁ NA CEL

ograniczonej widoczności. Zachmurzenie 10-stopnia, nad głowami ani kawałka jasnego nieba. Kiedy wraz z załogą zajmuję miejsce w samolocie, dowódca wskazał na wolny fotel obok nawigatora. Sprawdziłem spadochron, założyłem maskę tlenową, hełmofon...

— Załoga — słyszę na nausznikach głos dowódcy — meldować o gotowości do lotu!

Przez kilka sekund rozlegają się głosy członków załogi. I znów cisza. Nagle głos dowódcy:

— A redaktor?...

Zrobiło mi się nieswojo. Zapomniałem, że od tej chwili jestem członkiem załogi. Szybko mówię do mikrofonu:

— Gotów do lotu, spadochron za- pięty, wentyl tlenowy otwarty.

Na niebie zajaśniały trzy zielone rakiety — sygnał uruchomienia silników.

Inżynier pokładowy pociągnął jedną z wielu białych dźwigni. Zawył silniki. Znow w słuchawkach słyszę głos dowódcy:

— „Fiolek” — ja czterdziesty

logi: oni poprawiają maski tlenowe, ja robię to samo. Patrzę przez iluminator i ze zdziwienia aż mi dręch zaparło — tam, na dole, ciemno choć oko wykol, a tutaj — jak w planetarium — piękne, czarno-niebieskie niebo, poprzetykane zimnymi, klującymi gwiazdami.

Wiem, że trasa naszego lotu wynosi łącznie kilka tysięcy kilometrów. Wchodzimy na właściwy kurs, strzałka wysokościomierza przekręca się. Jesteśmy w stratosferze.

Dowódca włączył automatycznego pilota. Kilka chwil odpoczynku. Korzystam z tego i pytam:

— Jak jest strategiczne znaczenie samolotu-wyrzutni?

— Samolot niesie pod kadłubem rakiety — słyszę w nausznikach spokojny głos dowódcy. — Może ona dotrzeć do dowolnego miejsca na kuli ziemskiej. Nośność rakiety jest tego rzędu, że nasz samolot nie dochodzi do celu, on ją go z odległości wielu setek kilometrów. Dlatego właśnie jest on praktycznie nieosiągalny dla nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej. Również niedostępna jest

cie takim sprzętem nawigacyjnym, który pozwala, prowadzić nasz statek w dowolnych warunkach atmosferycznych, w dzień i w noc, nad oceanem i nad miejscami pozbawionymi punktów orientacyjnych, na przykład nad Arktyką. Przy pomocy przyrządów i urządzeń wychodzimy dokładnie w czasie i z absolutną dokładnością w to miejsce, skąd wyrzucimy rakiety.

— O której godzinie rakieta opuści samolot?

— O 23.42.

Patrzę na zegarek. Do wyznaczonego czasu brakuje 50 sekund. Siedzę biegał zegarówki sekundnika. Po dwudziestu sekundach w nausznikach głos nawigatora:

— Podchodzimy do miejsca startu rakiety.

— Drugi nawigator, przygotować aparaty wyrzutni — słyszę głos dowódcy.

Zapalają się gasną i znow zapalają się czerwone, niebieskie i żółte lampki. Rozpoczyna się dla mnie tajemnicze misterium. Godzina 23.35 minut. Nagle wszystkie kolory lampy zgasiły równocześnie, a w ich miejsce zapaliły się dwie zielone z napisem: „w porządku”. Jedynie lampki z napisem.

Czuję, że samolot został pchnięty naprzód. Patrzę na strzałki wysokościomierza: poszły w prawo. Do huku czterech silników samolotu dołączył się grzmot piątego. To zaczął pracować silnik rakiety. Dowódca mikiłkim ruchem: wyciąga gaz i doprowadza samolot do normalnej szybkości.

Czuję, że samolot kładzie się nieco w prawo, by po ułamku

Mogło być gorzej

We wtorek 4 bm w godzinach przedpołudniowych na skrzyżowaniu dróg pod Lubinem zdarzył się dwa samochody: osobowy „Jelcz”, należący do PKS w Szczecinie z autobusem „San” przedsiębiorstwa PKS w Legnicy.

Szczeciński „Jelcz” zjechał z wybieżką do Szklarskiej Poręby, zaś legnicki „San” jechał kursem do Lubina. Sprzyjające warunki atmosferyczne skusiły Czesława Sitaka, kierując „Jelczem”, do rozwinęcia nadmiernej szybkości (około 70

km/godz) i nie zważając, iż na 200 m przed rozwidleniem dróg jest znak skrzyżowania, a na 50 m znak zachowywania pierwszeństwa przejazdu — wjechał całą szybkością na autobus legnicki prowadzony przez kierowcę Mieczysława Szymalskiego.

Skutki zderzenia były fatalne, lecz na szczęście odeszło się bez wypadków śmiertelnych: 9 osób z autobusu szczecińskiego i 12 osób z legnickiego odniosło rany, w tym trzy osoby doznały ciężkich obrażeń.

Jak wykazały dochodzenia prowadzone przez służbę drogową MO, powodem zderzenia była nadmierna szybkość, rozwinęta przez kierowcę Czesława Sitaka.

Warto nadmienić, że zakręt drogi w tym miejscu jest zupełnie przesłonięty drzewami. Najwyższy czas, aby je wyciąć, bowiem na tym właśnie odcinku zanożowano już kilka wypadków.

(ski)

KONKURS

„Wieś polska w fotografii”

Jeszcze przez kilka miesięcy będą mogli zgłaszać do gminy zdjęcia i fotografie uczestnicy ogłoszonego w maju 1962 r. — ogólnopolskiego konkursu „Wieś polska w fotografii”. Komitet organizacyjny konkursu dla jacych przy wydawnictwie „Prasa dla wsi”, przychylając się do liczących próśb fotografatorów przedłużyć termin zamknięcia konkursu, początkowo ustalony na 31 maja br. do 15 października br. Dzieki temu uczestnicy w konkursie amatorzy fotograficy i zawodowi fotograficy będą mogli wzbogacić tematycznie swoich ekspozycji o prace zimy i „jesienne akcenty”.

Celem konkursu jest zainteresowanie amatorów fotografii wsią — prze-

jawianiu życia na wsi, pracę w rolnictwie, a zwłaszcza zachodzącym na wsi przemianami społeczno-gospodarczymi, które mogą i powinny znaleźć wyraz także w fotografii. Dotychczas ta tematyka była w pracach artystów i fotografatorów dość ubogo reprezentowana.

W konkursie mogą brać udział fotografatorzy, artyści fotograficy i zawodowi fotoreporterzy. Ocenie zostaną oddane wszystkie prace wykonane od 1 maja 1962 r. do 1 października br.

Trozierzenie konkursu nastąpi w grudniu 1963 r.

Dla zwycięzców konkursu przygotowano ogółem 110 nagród na sumę 200 tys. zł.

Potrzebni mogą odejść

(Dokończenie ze str. 1)

rowniczych stanowiskach pozostaną ludzie, którzy nie przejawiają nawet najmniejszej ochoty, by do tych swoich 7 klas „dorobić” coś jeszcze. A dyrekcja zapatrzona w dyplomy uznania nie myśli o przyszłości zakładu. O tym np., że moda kapryśna jest i a już okaże się, że z filcu trzeba będzie produkować inne rzeczy niż botki. Przystawia produkcję.

Na razie kierownictwo osiąga swój cel. Uczy załogę postępowania. Hojną ręką udziela nagród, których do dzisiaj naliczyłem aż 82. A przecież do końca roku pozostało jeszcze sporo miesięcy.

Dlaczego załoga się z tym godzi? Rzecz jest prosta. „Filce” stanowią podstawowe źródło pracy dla większości złotoryskich kobiet. Nikt nie chce więc tej pracy stracić. Więcej — nie może tej pracy stracić. Ludzie wolą więc godzić się na istniejący stan i stosunki. I milczą.

Dlatego, kiedy reporter chodził od miejsca pracy do miejsca pracy — słyszał prawie jednakoowe odpowiedzi:

— Dobrze mi się pracuje

— Nje narzekam.

ROMUALD NADER

Remonty szkół

Okres ferii letnich jest wypożyczniem dla uczniów i nauczycieli, ale nie dla wszystkich kierowników i dyrektorów. W wielu szkołach legnickich będą przeprowadzane remonty kapitalne i bieżące.

Powiatowa Rada Narodowa w Legnicy na remonty kapitalne szkół wyasygnowała w 1963 r. 960 tys. złotych. Z tych funduszy zostaną wyremontowane szkoły podstawowe w Bartoszowie i Krotoszycach. Oprócz tego PRN w Legnicy dodatkowo przeznaczy na remonty w bieżącym roku 200 tys. zł.

Prezydent Miejskiej Rady Na-

rodowej w Legnicy przeznaczyło na remonty 1 mln 900 tys. zł. Remonty kapitalne zostaną przeprowadzone w szkołach podstawowych nr 2 przy ul. Głogowskiej, szkoły podstawowej nr 4 przy ul. Piastowej oraz w przedszkolach nr 2, nr 3 i nr 8, Kuratowa. W roku szkolnym we Wroclawiu Oświaty w Legnicy przeznaczyła na wyposażenie gabinetów prac ręcznych 80 tys. zł.

Jak każdego roku, Wydział Oświaty w Legnicy przeznaczyła na wyposażenie gabinetów prac ręcznych 80 tys. zł.

R. L.

Zdzisław Gawroński

...Nie przywróci życia, ani zdrowia

W ROZDZIELNI Pawłowice Małe pod koniec ubiegłego roku zdarzył się tragiczny wypadek porażenia prądem elektrycznym o napięciu 20 kV. Ofiarą padł 38-letni Zygmun Kurtyka monter pogotowia V kategorii z IV grupy bhp — od 15 lat pracownik Zakładów Energetycznych Okręgu Dolnośląskiego w Legnicy.

Zygmun Kurtyka w drugim dniu prowadzonych na rozdzielni robót — chcąc wejść na ułożoną przez siebie deskę leżącą na wysokości około 1,80 m — chwycił prawą ręką górną ramę siatki, a lewą ręką za szynę odchodzącą od wyłącznika. Ponieważ pole było pod napięciem Zygmun Kurtyka poraził prąd — powodując bardzo silne oparzenie obu rąk.

Jak nam wyjaśnił inż. Kazimierz Trubisz — inspektor bhp — tylko silny organizm i zdrowe serce uratowały Z. Kurtykę od śmierci.

Akcja ratownicza była błyskawiczna. Jednak konsylium lekarskie orzekło, iż zachodzi konieczność amputacji obu rąk. Od tego momentu do walki o życie ob. Kurtyki włączyła się dyrekcja oraz załoga ZEOD. Dyrekcja sprowadziła wrocławskich profesorów celem konsultowania

wypadku z lekarzami z Legnicy. O życiu decydowały minuty. Gdy zapadła decyzja amputacji — 26 pracowników dobrowolnie, bez jakiegokolwiek namowy zgłosiło się, aby oddać krew. Jako pierwsi zgłosili się: Anna Blin, Irena Rudnicka, Celina Furmanek, Władysław Waszkiel i inni. 26 osób oddało 6,5 litra krwi. Życie Z. Kurtyki uratowano.

Od tej chwili dyrekcja i rada zakładowa pomaga rodzinie ob. Kurtyki wszelkimi sposobami. Troszczy się o każdą rzecz: węgiel, drzewo, samochód do przewiezienia opalu i wiele innych, spraw, których nie sposób tu wymienić.

Ani przez chwilę rodzina Z. Kurtyki nie czuła braku troski i opieki ze strony rady zakładowej i dyrekcji. Wystarczy dodać, iż wszyscy tu uważają, że ob. Kurtyka jest nadal stałym pracownikiem Zakładów Energetycznych.

BARDZO podobny wypadek zdarzył się 25 maja. 40-letni Bogusław Grochowski elektryk Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy samowolnie — podczas gdy kierownik robót R. Jasiewicz zajęty był przy zamknięciu bramy wejściowej na teren podstacji wysokiego napięcia —

przekroczył ogrodzenie zabezpieczające miejsce pracy i wszedł do dolnej kondygnacji rozdzielni, by pobalkować ściany. Otworzył drzwi siatkowe, na których zawieszona była tabliczka „Baczność, wysokie napięcie, nie dotykać” i druga z napisem „Pod napięciem”.

Wchodząc do wnętrza wywołał zwarcie. Łuk elektryczny spowodował oparzenie III stopnia kończyn dolnych.

Dla uratowania życia konsylium lekarskie postanowiło amputować obie nogi. 60 pracowników pospieszyło z pomocą i oddało krew. Niestety, B. Grochowski zabiegowi nie wytrzymał i zmarł.

Powołana do zbadania przyczyn wypadku komisja stwierdziła, iż ob. Grochowski posiadał wprawdzie III grupę bhp jednak z ograniczeniem do wykonywania prac przy urządzeniach elektrycznych do 1 kV. Napięcie zaś w rozdzielni wynosiło 20 kV. Mimo to kierownik robót nie zakwestionował tego.

Wyda się, iż nie sposób tragicznego wypadku tłumaczyć samowolnym oddaleniem się członka brygady. Przepisują, że pojeździej osobie wstęp do rozdzielni jest wzbroniony. Z proto-

kół powypadkowego wyniku, że wykonawca ob. Julian Jusiewicz nie zgłosił sprzeciwu co do zatrudnienia B. Grochowskiego mimo, że posiadał on przeterminowaną ważność grupy kwalifikacyjnej BHP — i zatem nie powinien wchodzić w skład brygady.

Na koniec parę uwag. Dwa bardzo podobne wypadki w stosunkowo krótkim czasie — świadczą, że w zakresie przestrzegania przepisów BHP przy obsłudze urządzeń elektrycznych pozostających pod wysokim napięciem — nie wszystko jest w Legnicy w porządku.

Po wtóre — bardzo ludzkie i ładne jest stanowisko dyrekcji i rady zakładowej ZEOD a także Fabryki Przewodów Nawojowych, które starają się ofiarze wypadku i ich rodzinom pomagać jak tylko mogą. Jednakże nawet najwydatniejsza pomoc nie przywróci życia ani zdrowia.

Z. G.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 24 (324)

5



pojutrze
W kinach

PEWNEGO dnia zastanawiałem się nad swoim biurkiem pilnie polecenia prezydenta Trumana. Zawiedli mnie, że zaniepokoił go bardzo list, jaki otrzymała jego córka Margaretta. Było to pismo pełne namyślnych wyznani. Autor oświadczył w nim — ni mniej ni więcej — tylko, że wkrótce ożeni się z córką Trumana. List nie był podpisany, nie posiadał też adresu nadawcy. Zdetonowany ojciec prosił usilnie, by wybrać kto sporządził ów dokument i czy w tym wypadku chodzi o człowieka niebezpiecznego.

List ten skierowałem natychmiast do naszego specjalnego oddziału wywiadowczego. Już po godzinie mogłem przetelefonować do Białego Domu raport. Ustalenie autora listu nie przedstawiało dla nas większej trudności. Mogłem uspokoić prezydenta, że wielbiciel jego córki był zgola niegroźnym osobnikiem. Truman przysłał nam — za sprawne przeprowadzenie sprawy — pismo dziękczynne, w którym na zakończenie stwierdził, że była to najszybsza odpowiedź jaką kiedykolwiek z jakiegokolwiek urzędu otrzymał.

Specjalny oddział wywiadowczy stanowi najważniejszą komórkę w całym systemie ochrony prezydenta i jego rodziny. Organizację tę powołano do życia w 1901 r. po zamordowaniu prezydenta McKinleya przez polskiego emigranta Leona Czolgosza, cierpiącego na zaburzenia psychiczne. McKinley był trzecim z kolei prezydentem USA, który padł ofiarą zamachu psychopaty. Od tego czasu doskonale funkcjonujący system ochrony skutecznie przeciwdziałał zamachom. Głównym zadaniem tajnej służby jest stała kontrola nad wszystkimi, którzy ewentualnie mogliby stanowić jakąś groźbę. Wspomnianą komórkę wywiadowczą stara się zebrać możliwie obszerny materiał o tych ludziach. Nie bagatelizujemy żadnego meldunku prze-

ślanego nam przez organa policji lub przez osoby prywatne o pogroźkach wypowiedzianych pod adresem głowy państwa. Posiadamy w swoich kartotekach 50 tys. zarejestrowanych osób, z których większość jest autorami obelżywych lub zawierających groźby listów, adresowanych do prezydenta lub jego rodziny. Istnieje jednak duża liczba anonimów oraz takich ludzi, którzy osobiście pojawiają się u bram Białego Domu z zamiarem zaatakowania prezydenta.

Oto mała próbka z listy listów: „Drogi panie prezydencie, niech pan nie opowiada kłanśiw. Niech pan mi dostarczy prawdy.

sto dochodzi do głosu nienawistny rasowy. Oto próbka: „Do przyjaciela czarnych, prezydenta zażydzonej Stanów. — Niebo cię pokarze, jeśli pomożesz czarnym małpom, a ja cię tam wyeksperymentuję. Bywają także humorystyczne twory: Należą do nich formalne oświadczenia miłosne: „Ja! Kocham! To! Kochane! Srebro! Ktoś! w! Twoich! Włosach! Świeci! O! Coż za dostojna weń! He! Ha! Hay! Ho! Boże chroń Ike i Mike! Zajmowanie się autorami tego rodzaju listów, wydać się może

przesadzone. Długoletnie doświadczenie wykazuje jednak, że tacy ludzie mogą dokonać zamachu. Istnieje przekonanie, że każdy zamachowiec zgłasza się przedtem pisemnie. Notuje się rodzaj schizofrenii wyrażającej się w zamiarze zamordowania szefa państwa. Inni znów cierpią na manię przesławczą uważając, że są zagrożeni przez najwyższych przedstawicieli władzy. Typowym przykładem jest tutaj Joseph Zangara, który w 1932 r. zamierzał dokonać zamachu na prezydenta Hoovera; ponieważ jednak w tym czasie głową państwa został Roosevelt przeniósł on swoje plany na jego osobę. Długo szukał dogodnej okazji. Pewnego dnia kilka strzałów pistoletowych zakłóciło brutalnie uroczystości państwowe. Wymierzono były w prezydenta Roosevelta, który tylko cudem uniknął śmier-

ci. Ich ofiarą padł jednak siedzący burmistrz Chicago, Anton Cermak. Klasycznym przykładem jest także Charles Guiteau. Na podstawie różnych listów, które pisał przed i po udanym zamachu w 1881 r. na prezydenta Garfielda, można dokładnie prześledzić jego kompleks antyprezydencki.

Zadziwia fakt, że Pavlick, który zamierzał zamordować prezydenta Kennedy'ego tuż po jego zwycięstwie wyborczym, miał przy sobie pisma zawierające niektóre teksty z listów Guiteaua.

Na miejscu zamachu na prezydenta Garfielda znaleziono list skierowany do generała Shermana:

BYŁEM „ANIOŁEM STRÓŻEM“ (II)

Ug! Uh! Huh! Czy pan mnie okłamuje czy nie, wie pan z pewnością, że główny świadek Chrystus nie przyszedł na świat w królewskim pałacu, tylko w żłobie. Właściwie miejsce, które panu przysłał... jest szpital państwowy św. Ludwika, itd. W tym sensie kilka stron.

Autorką listu była gospodyni domowa z Massachusetts. Oczywiście posiadałaby o niej szczegółowe dane. Przeciwnieństwem do gadalowej dewotki jest list zawierający krótką groźbę: Harry Truman — Białe Dom, — Drogi panie, zawiadamiam pana, że ciągle jeszcze znajduję się w Dallas. Potrzebuję natychmiast 5 tys. żywa gotówka, jeśli nie — zastrzelę pana. Ortografia była taka, że tylko z trudem zorientowaliśmy się, co znaczą poszczególne słowa.

U wariatów piszących listy czę-

ściej dochodzi do głosu nienawistny rasowy. Oto próbka: „Do przyjaciela czarnych, prezydenta zażydzonej Stanów. — Niebo cię pokarze, jeśli pomożesz czarnym małpom, a ja cię tam wyeksperymentuję. Bywają także humorystyczne twory: Należą do nich formalne oświadczenia miłosne: „Ja! Kocham! To! Kochane! Srebro! Ktoś! w! Twoich! Włosach! Świeci! O! Coż za dostojna weń! He! Ha! Hay! Ho! Boże chroń Ike i Mike! Zajmowanie się autorami tego rodzaju listów, wydać się może

Właśnie zastrzeżeniem prezydenta. Jego śmierć była polityczną koniecznością. Jestem adwokatem, teologiem i politykiem. Jestem najbardziej bezpardonowy z bezpardonowych. Zamknij mnie w więzieniu. Proszę rozkazać swoim wojskom, aby przystąpiły do ataku i zajęły więzienie. Z głębokim poważaniem Charles Guiteau.

W okresie kadencji Trumana miesięcznie napływało 1500 listów z pogroźkami. Obecnie każdego takim listem zajmuje się specjalnie przeszkolony urzędnik. Stwierdza on jak list został napisany, wynotowuje błędy ortograficzne i wszelkie inne charakterystyczne cechy pisowni i składni, na podstawie których wyszukuje dane mogące wskazać pochodzenie i rejon zamieszkania autora. Cennych wskazówek udziela grafolog, następnie inny specjalista przeprowadza swe-

go rodzaju psychoanalizę listu. Ma ona odpowiedzieć na pytanie, czy u autora zachodzą objawy schizofrenii, manii prześladowczej lub innych zakłóceń psychicznych. Do szczególnie niebezpiecznych zalicza się właśnie osoby cierpiące na wyrażną manię prześladowczą.

Na podstawie tych drobiazgowych badań można w 98 proc. wykryć autorów anonimów. Dotrzymują oni zresztą kroku technice. Zdarza się od czasu do czasu, że pamflety i groźby przychodzą do B. Domu w postaci podarunków — nagrane na taśmy magnetofonowe.

Najdziwniejszą przesyłką tego typu był „raport naukowy“ nagrany przez autora na płytach długogrających. Przesłuchiwanie trwało pełnych 9 godzin. Było to dość absorbujące, gdyż stanowiło pomniejszenie czystej matematyki z czystym obłędem. Nadawca twierdził, że dokonał genialnego odkrycia fizycznego. Dzięki temu można zbudować tzw. bombę optyczną, która o niespotykanym dotąd zasięgu. Pozwoli ona zlikwidować raz na zawsze wojnę, gdyż użycie tej bomby zniszczy po prostu wszelkie życie na ziemi. Przez osiem godzin wywody były jasne i logiczne, dopiero w ostatniej 10 godzinie wystąpiły wyraźne objawy obłądka.

Author przyznał, że swoich genialnych odkryć matematyczno-fizycznych dokonał na podstawie Pisma Świętego.

W następnym odcinku:
1. Alana w Białym Domu.

2. Prezydent — picheur stwara kłopoty.
3. Trudna ciotka Mary.
4. Antyamerykańskie wystąpienia w Paryżu i Sztokholmie.

LEGNICA

OGNISKO — 10-16.VI. — „Smałt... lat“ — prod. polskiej — od 16 lat.
17-30.VI. — „Najlepsz z wrogów“ — prod. angielskiej — od 16 lat.
KOLEJARZ — 10-16.VI. — „Alud... doskonale“ — prod. angielskiej — od 12 lat.
17-18.VI. — „Kapitan Les“ — prod. jugosłowiańskiej — od 16 lat.
17-23.VI. — „Godzina pasowej r...“ — prod. polskiej — od 16 lat.
BALTUK — 10-16.VI. — „Trudne... godziny“ — prod. radz. — od 14 lat.
17-23.VI. — „Królewskie dzieci“ — prod. NRF — od 14 lat.
PIAST — 10-12.VI. — „Przeżył... swoją śmierć“ — prod. czeskiej — od 16 lat.
13-16.VI. — „Opętani“ — prod. franc. — od 18 lat.
17-23.VI. — „Opowieść o prawdziwym człowieku“ — prod. radz. — od 14 lat.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ“

14.VI. — „Następcy tronów“ — prod. włoskiej.
21.VI. — „Porwanie z Saint Agil“ — prod. francuskiej.
23.VI. — „Ostatnia runda“ — prod. USA.

ZŁOTORYJA

PDK — 14-16.VI. — „Godzina pasowej r...“ — prod. polskiej — od 14 lat.
17-19.VI. — „Rocco i jego bracia“ — prod. włoskiej — od 18 lat.
21-23.VI. — „Pieśń purpurowego kwiatu“ — prod. szwedzkiej — od 18 lat (panorama, kolor.).

MILKOWICE

POKOJ — 14-16.VI. — „Rodzina Milcarów“ — prod. polskiej — od 12 lat.
16-20.VI. — „Kto sieje wiatr“ — prod. USA — od 12 lat.
21-23.VI. — „Afrykańska królowa“ — prod. angielskiej — od 12 lat (kolor.).

CHOJNÓW

POLONIA — 13-16.VI. — „Ostatni świadek“ — prod. NRF — od 16 lat.
18-19.VI. — „Człowiek, który stoch...“ — prod. czeskiej — od 16 lat.

BOLESŁAWIEC

WENUS — 10-16.VI. — „Dzień...“ — prod. radz. — od 12 lat (godz. 13.45).
10-16.VI. — „Dwie strony medalu“ — prod. angielskiej — od 16 lat.

Legnica

17-23.VI. — „Zerwany most“ — prod. polskiej — od 14 lat (godz. 13.45).
17-23.VI. — „A jeśli to miłość“ — prod. radz. — od 16 lat (godz. 18.00 i 20.00).

Te'efony

Milicja Obywatelska — 17
Pogotowie Ratunkowe — 99
Postój taksówek — 31
Szpital Powiatowy — 2

W domach kultury

Miejski Dom Kultury w Legnicy, ul. Mickiewicza 3

Piątek, 14 czerwca — godz. 17.00

— Planarne posiedzenie Zarządu Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury, 20.00 — XX-lecie Ludowego Wojska Polskiego — „Początek bitwy Armii Ludowej z interwencyjnymi wojskami w lasach Janowie Lipskiej i Tolskiej“ — pogadanka mgr E. Czelnego.

Sobota, 15 czerwca — godz. 20.00

— Dansing.
Niedziela, 16 czerwca — godz. 10.00 — (Park Miejski, Bylskiewicz) Turniej Szachowy na wolnym powietrzu, 10.00 (sala wystawowa) Otwarcie wystawy legnickich amatorów fotograficznych członków sekcji fotograficznej MDK, 11.00 — Poranek symfoniczny Legnickiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. R. Wraszką, 18.00 — Rozdanie nagród i wyróżnień uczestnikom zagoni-gadali o tytuł „Mistrz intelektu“ Wiceprezesa Miejskiego.

Poniedziałek, 17 czerwca — godz. 20.00 — „Elys“ — w Magazynie Tygodniowym „Gazety Robotniczej“ wśród legnickich — spotkanie z red. Romanem Werfleim, sekretarzem KW PZPR w Wrocławiu.

Wtorek, 18 czerwca — godz. 18.00 — Posiedzenie Prezydium Zarządu Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury, 20.00 — Z psychologia i socjologia na co dzień — prowadzi J. Zywert współpracoownik Instytutu Psychologii w Warszawie.

Środa, 19 czerwca — godz. 20.00 — Krótki metraż X. Mazur, „Paryż miasto światła“ i „Sekwencja przerywana“ — filmy prod. francuskiej — dyskusję prowadzi mgr M. Gumola. Czwartek, 20 czerwca — godz. 20.00 — Biesiada literacka (XI) z Romanem Karpińskim red. nacz. tygodnika „Wiadomości Legnickie“ i autorem książki pt. „Gdzieś w dalekim powieściu“.

Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy, ul. H. Sawickiego 25
Piątek, 14 czerwca — godz. 17.00 — Złoty Galczyński.

Sobota, 15 czerwca — godz. 15.30 — Wieczorek taneczny — gra zespół młodzieżowy.

Poniedziałek, 17 czerwca — godz. 16.00 — Odpowiadamy na pytania Radę i porady.

Wtorek, 18 czerwca — godz. 17.00 — Słuchamy muzyki.
Środa, 19 czerwca — godz. 17.00 — Rozmawiamy o filmie przy polczarnej.

Dyżury aptek

14.VI. — ul. Matejki — tel. 35-11
15.VI. — ul. Matejki — tel. 35-11
16.VI. — ul. Galińskiego — tel. 35-11
17.VI. — ul. Powstańców — tel. 35-11
18.VI. — ul. Matejki — tel. 35-11
19.VI. — ul. Matejki — tel. 35-11
20.VI. — ul. Galińskiego — tel. 35-11

+ tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice + fakty + sensacje + tajemnice

(Dokończenie ze str. 8)

było, że Anna usiłuje ukryć prawdę. Następnego dnia zjawili się w jej mieszkaniu przedstawiciele Prokuratury i MO ze Złotoryi. Kobieta nadal z uporem utrzymywała, że nie była w ciąży, nie odbywała porodu. Wobec tego poddano ją badaniom lekarskim, na podstawie których ustalono, że nie dalej jak przed trzema dniami Anna Z. przeszła

znowu szukała miejsca, w którym utopić łopate. Zbadano spory odcinek dna rzeki, ale łopaty nie znalaziono.

Zdenerwowanie Anny było jeszcze jednym dowodem, że składa fałszywe zeznania. Zaniechano więc pytań i przystąpiono do rewizji w jej mieszkaniu. Tu poszukiwania trwały bardzo krótko. Wystarczyło tylko odsunąć kozetkę, za którą znajdowało się zawiniątko, a w nim niemiłowicie dotknięte już rozkładem. Zwiłki noworodka — chłopczyka zostały natychmiast odesłane do Zakładu Medycyny Sądowej. Annę Z. skierowano do szpitala ze względu na stan jej zdrowia. Biegłym, którzy mieli wydać niezbędne w tej sprawie opinie Prokuratura postawiła dwa pytania:

— Czy noworodek jest płodem donoszonym?
— Czy dziecko urodziło się żywe, czy martwe? Jeśli żywe — to jak długo żyło i jaka była przyczyna jego zgonu?

Orzeczenie biegłych brzmiało: Noworodek był płodem donoszonym. Dziecko urodziło się żywe. Żyło krótko — około 3 godzin i zmarło śmiercią gwałtowną.

Anna Z. została aresztowana pod zarzutem zabójstwa i miała odpowiadać z art. 225 kk.

Przesłuchana raz jeszcze w Prokuraturze w Złotoryi zeznała, że chciała ukryć ciążę przed sąsiadami. Wstydziła się i dlatego wszystkiemu zaprzeczała, sądząc, że później jakoś się to ułoży. Dziecko chciała wychowywać. Opowiadała, że rano tego dnia, w którym nastąpił poród, odprowadziła Halinkę do przedszkola i już w drodze powrotnej poczuła się źle. Przyszła więc do domu i położyła się. Później chwyciły ją silne bóle i zemdlala a kiedy odzyskała przytomność dziecko już nie żyło. Zawiała noworodka w białej pościeliowej i czekała stosownej chwili, aby go pochować...

SPRAWA Anny Z. była po raz pierwszy rozpatrywana przez Sąd Wojewódzki we Wrocławiu. Oskarżał prokurator Feliks Sztok.

Przed Sądem oskarżona znowu zmieniła swe zeznania.

Twierdziła, że w czasie porodu była zupełnie przytomna, że urodziła dziecko żywe, ale żyło ono zaledwie kilka minut. Dlaczego nie wyzwała pomocy? W jaki sposób stwierdziła, że noworodek nie żyje? Na te pytania nie potrafiła odpowiedzieć. Biegli składający swe opinie przed Sądem nie wykluczali jednak całkowicie alternatywy, że ucisk na kości czaszki mógł nastąpić w czasie porodu.

Opierając się na tych orzeczeniach a jednocześnie biorąc pod uwagę, że zachowanie Anny Z. w okresie ciąży wyraźnie wskazywało na to, iż nosiła się z my-

ślą pozbawienia życia dziecka — Sąd I instancji skazał Annę Z. na dwa lata więzienia. Wydając wyrok Sąd zastosował wobec oskarżonej art. 226 kk, tym samym przwił, że zabójstwo dziecka dokonane było pod wpływem przebiegu porodu.

Od wyroku tego zarówno prokurator jak i obrońca oskarżonej wnieśli rewizję. Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu sprawy uchylił wyrok i zalecił Sądowi Wojewódzkiemu uzupełnienie dowodów winy oskarżonej.

Ponownie powołano biegłych w zakresie położnictwa i medycyny sądowej.

Sprawa znalazła się powtórnie na wokandzie Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu i Anna Z. została uwięzioniona. Przy czym skład sędziowski działał w myśl zasady prawa, że wszystkie wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego.

Ludzie nie będący prawnikami inaczej oceniliby czyn Anny Z., uznając, że poszłałaby być w tej sprawie dostateczne — ale przepisy prawa stoją poza emocjonalnym odczuwaniem.

Przewodniczący zespołu sędziowskiego, podając motywy wyroku uwięwniającego Annę Z. — powiedział m. in.:

— Wiele poszlak wskazuje na to, że Anna Z. sama pozbawiła swoje dziecko życia. Uwięwniono ją wobec braku dostatecznych dowodów winy. Jeśli jednak jest zabójczynią — niczym nie zagłuszy głosu sumienia i nie zetrze niętna morderstwa.

KRYSTYNA FRANUSZ

Zbliża się okres wielu miłych uroczystości, związanych z zakończeniem roku szkolnego. W wielu domach odbędą się przyjęcia dla świeżo upieczonych maturzystów. Proponujemy dziś parę smacznych deserów jako urozmaicenie tradycyjnych jadłospisów. Podstawą tych deserów są: owoce, galaretka owocowa i bita śmietana.

Deser truskawkowy.

W dużych płaskich kieliszkach lub pucharkach do lodów układamy opanowane i obrane z sypulek

nogron, paczkę galaretki cytrynowej, ćwierć litra dobrej, słodkiej gęstej śmietany.

Syrup z kompotu zlewamy i podgrzewamy do stanu wrzenia, po czym rozpuszczamy w nim dokładnie galaretkę, uważając, by ilość płynu nie przekraczała 1/2 litra. Napelniamy nim podłużne miseczki i zostawiamy na noc do zastygnięcia. Przed podaniem na stół pokrywamy zastygłą galaretkę bitą śmietaną, na której układamy pozostałe z kompotu, ośczone jagody na kształt winnego grona.

Smacznego

Deser ananasowy.

Na tej samej zasadzie możemy również przygotować wytworny deser z kompotu ananasowego. Jeżeli weźmiemy kompot z krawkami ananasa, to radzimy kłaść po jednym na dno pucharka i zalewać galaretką, rozpuszczoną w syropie ananasowym. Jeżeli będzie to kompot z ananasek pokrajanych w kostkę, to deser będzie świetnie smakował, gdy ananas zmieszamy z bitą śmietaną pod warunkiem, że owoce zostaną dobrze ośczone i lekko zamrożone w lodówce. Układaj na galaretkę tuż przed podaniem.

Deser z winogron.

Do przygotowania tego bardzo smacznego i efektownego deseru potrzebne są: słoik kompotu z wi-

Deser ananasowy.

Na tej samej zasadzie możemy również przygotować wytworny deser z kompotu ananasowego. Jeżeli weźmiemy kompot z krawkami ananasa, to radzimy kłaść po jednym na dno pucharka i zalewać galaretką, rozpuszczoną w syropie ananasowym. Jeżeli będzie to kompot z ananasek pokrajanych w kostkę, to deser będzie świetnie smakował, gdy ananas zmieszamy z bitą śmietaną pod warunkiem, że owoce zostaną dobrze ośczone i lekko zamrożone w lodówce. Układaj na galaretkę tuż przed podaniem.

Smacznego!

Na szklanym ekranie

PIĄTEK — 14.VI.

17.55 — Progr. dnia. 18.00 — „Podróż po Polsce“ — telekonkurs. 18.40 — „Wielokropek“ — progr. rozr. 18.55 — „Progr. tyg.“ 19.10 Progr. publ. Najdłuższa bitwa. 19.40 Wieczorne rozmowy. 19.50 — „Dobranoc“. 20.30 Dziennik. 20.30 — Tymon Atenizy — dramat W. Szekspira. 22.30 Wiadomości.

SOBOTA — 15.VI.

11.45 — Biologia (XI VII) z cyklu: „Nauka o człowieku“ p.t. „Dlaczego biała czarna lub żółta“. 17.55 — film z serii „Mój kraj“. 18.00 — „Dobranoc“. 20.00 — Dziennik. 20.30 — „Gawędy wlków morskich“. 21.00 — „Estrada na lotnisku“ — progr. rozr. (z Pragi). 22.00 — Wiadomości. 22.10 — „Vendetta“ — film franc. (od lat 16).

NIEDZIELA — 16.VI.

9.30 — TV Kurs Rolniczy — „Specjalizacja i zasady zmianowania roślin“. 11.55 — Progr. dnia. 12.00 — Konc. z Baszły Rybackiej. Transm. z Budapesztu. 14.30 — „Wyrzutek“. 15.00 — „Niedzielnia biesiada“. 15.45 — „Teatrzyk w koszu“. „Biedronka albo boja krowka“. 16.25 — „Chwila wspomnień“ — kronika film. z r. 1941. 16.35 — „Cyrlkowy wóz“ — dramat. rozr.

17.35 — Transm. z zakońc. mistrzostw Polski w piłce nożnej. 19.30 — „Dobranoc“. 20.00 — Dziennik. 20.30 — „Kwadrans recenzent“. 20.45 — Sportowa niedziela. 21.15 — „Dzień w dni jednego roku“ — film, radz. (od lat 14). 23.00 — Wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK — 17.VI.

17.55 Program dnia. 18.00 Progr. dla dzieci młodszych „A co dalej“. 18.15 RWPG... — podtóż powstania i perspektywy cz. II. 18.45 „Wrocław“ — taniec i śpiewa — pr. muz. z Wrocławia. 19.20 Eureka — mag. pop.-nauk. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Teatr TV „Cyd“ Pierre Corneille — w tłum. A. Morystyna. 21.50 Wiad.

WTOREK — 18.VI.

17.55 Progr. dnia. 18.00 „Na łowisku Grzegorz — Halina“ progr. TV Szczecin ze studia TV w Poznaniu. 18.30 W świecie fizyki — progr. dla dzieci starszych. 19.00 „Syberia“ — rep. z cyklu: „Z kamery u przyjaciół“. 19.15 PKF. 19.25 Kółko i krzyżyk — teleturniej. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Z cyklu „Kul-

tura poszukiwana“. 21.00 „Szlachetność zobowiązuje“ — film fab. prod. ang. od lat 16. 22.44 Wiadomości.

ŚRODA — 19.VI.

17.55 Program dnia. 18.00 „Co zobaczmy“ — progr. dla dzieci. 18.20 — Na półkach księgarskich. 18.30 Kłótnie — mag. motor. 18.50 Wszelchnie TV: „Wilga“ — z cyklu w prac. pol. uczonych. 19.20 Progr. film. — „Spotkanie z przyrodą“. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Światowid — progr. publ. 21.05 TV Studio Literackie. 22.00 Dwór — K. Chojńskiego. 22.00 Ostatnie wiad.

CZWARTEK — 20.VI.

17.25 Program dnia. 17.30 Progr. z Wrocławia. 18.00 „Legenda Krakowskie“ (z Krakowa). 18.40 „Rok pierwszy“ — pr. publ. 19.10 Kilka słów o programie telewizyj. 19.25 Piosenki radzieckie — progr. rozrywk. 19.35 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Na półkach księgarskich. 20.40 Nie tylko dla pań — magazyn. 21.10 PKF. 21.20 Teatr Kobra — „Umrzesz za tydzień“ — Andrzej Szyplowski. 22.20 Ostatnie wiad.

Międzyszakładowa spartakiada pionu Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego

W ramach eliminacji do Międzyszakładowej Spartakiady Pionu Przemysłu Spożywczego w dniu 9. 06. 63 na boisku szkolnym Liceum Pedagogicznego w Legnicy odbyły się zawody sportowe. Eliminacje obejmowały: trójbój kobiet i mężczyzn, strzelectwo oraz kolarstwo. Na trójbój składały się następujące konkurencje: rzut kulą, skok w dal, bieg na 60 i 100 m.

W poszczególnych konkurencjach trójbójki kobiet wygrały:

I. Skok w dal

1. Owczarek Danuta	pkt. 14	m 4.35
2. Zukowska Halina	pkt. 13	m 4.18
3. Geller Weronika	pkt. 12	m 4.08

II. Kula

1. Owczarek Danuta	pkt. 14	m 7.84
2. Izbińska Henryka	pkt. 13	m 7.74
3. Barcz Maria	pkt. 12	m 7.61

III. Bieg na 60 m

1. Geller Weronika	pkt. 14	sek 8,9
2. Owczarek Danuta	pkt. 13	sek 9,0
3. Zukowska Halina	pkt. 12	sek 9,1

W punktacji ogólnej trójbójki kobiet wygrały:

1. Owczarek Danuta	pkt. 41
2. Geller Weronika	pkt. 31
3. Zukowska Halina	pkt. 28

Trójbój mężczyzn zakończył się zwycięstwem legnickiego zawodnika Czajkowskiego z Tech. Przemysłu Spożywczego. Oto oficjalne wyniki trójbójki mężczyzn.

1. Czajkowski Franciszek	pkt. 68
2. Hycia Henryk	pkt. 60
3. Sparta - Prochowice	

3. Kubiak Stefan pkt. 57
Sparta - Prochowice

Siatkówka mężczyzn

1. Tech. Przem. Spożywczego - Legnica
2. Sparta - Prochowice
3. Cukrownik - Pastuchów

Strzelanie kobiet na 50 m

1. Kędzierska Barbara	59/100
2. Golebiowska Krystyna	59/100
3. Stępień Janina	48/100

Strzelanie mężczyzn na 50 m

1. Kiełt Józef	86/100
2. Wróblewski Julian	83/100
3. Prusinowski Zygmunt	78/100

Najciekawszą konkurencją spartakiady był wyścig kolarski na trasie Legnica - Lubin - Legnica długości 42 km. Na starcie stanęło zaledwie 17 kolarzy.

Na półmetku w Lubinie pierwszy był Spychała Jerzy i Mróz Marian z Zakładów Mięsnych z Legnicy, posiadający przewagę nad

pozostalymi kolarzami około 3 minut. Na mecie w Legnicy przy Zakładach Mięsnych na ul. Ścinawskiej pierwszy melduje się Spychała Jerzy.

Oficjalne wyniki wyścigu:

1. Spychała Jerzy czas 1.16.35 Zakłady Mięsne Legnica
2. Mróz Marian czas 1.16.54 Zakłady Mięsne Legnica
3. Hoffmann K. czas 1.17.30 Sparta Prochowice

Duże słowa uznania należą się organizatorom zawodów a w szczególności prof. mgr Fr. Semczukowi oraz opiekuncie tych zawodów p. Oleśniewicz, która po zakończeniu zawodów zorganizowała dla uczestników spartakiady występ artystyczny oraz wieczorek taneczny. Podczas tego wieczorku rozdano zwycięzcom dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

Organizatorzy zawodów za pośrednictwem naszej redakcji dziękują bardzo Dyrekcji Liceum Pedagogicznego za wypożyczenie na czas trwania spartakiady boiska szkolnego.

Zwycięzcy poszczególnych konkurencji wezmą udział w Międzyszakładowej Spartakiadzie Pionu Przemysłu Spożywczego, która odbędzie się w Kłodzku we wrześniu br.

WIESŁAW GEIB

Dziewiarz-Wiarus Krosno 4:1

Pilkarze Dziewiarza rozegrali w niedzielę pierwsze spotkanie towarzyskie po zakończeniu boju mistrzowskich. Przeciwnikiem legnickan była jedenastka „Wiarusa” Krosno Odrzańskie, która w lidze zielonogórskiej zajmuje aktualnie trzecie miejsce.

Pilkarze Dziewiarza zagrali bardzo dobrze i zwyciężyli zasłużenie 4:1. Bramki zdobyli: Skaluba dwie, Prokopowicz i Ziętek po jednej. Niewątpliwie najładniejszą bramkę spotkania zdobył Skaluba, który pięknie wypuszczony „w uliczkę” przez Prokopowicza potężnie strze-

lił w pełnym biegu nie dając bramkarzowi gości żadnych szans.

W drużynie Krosna grał zawodnik Dziewiarza Kubicki. Z krótkością trzeba stwierdzić, że rozczarował on swą grą legnickich sympatyków piłkarstwa, którzy pamiętają tego piłkarza w dużo lepszej formie.

Indywidualne mistrzostwa szkół średnich

Uczniowie legnickich szkół średnich przeżywali w dniach 8 i 9 czerwca 1963 r. wielkie emocje, ponieważ Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki wspólnie z MKS-em „Ikar” w Legnicy zorganizował indywidualne mistrzostwa szkół średnich m. Legnicy.

Na starcie do poszczególnych konkurencji stanęło 417 zawodników i zawodniczek z 10 szkół. Najlepiej spisali się chłopcy z Technikum Samochodowego, uzyskując cały szereg dobrych wyników, a w kat. młodzików i juniorów zajęli I miejsca. Na II miejscu uplasował się zespół I Liceum Ogólnokształcącego w kat. młodzików uzyskał 84 pkt., a w kategorii juniorów 92 pkt. Na III miejscu uplasował się zespół II Liceum Ogólnokształcącego z wynikiem w kat. młodzików 51 pkt., w kat. juniorów 73 pkt.

Najlepszym zespołem wśród dziewcząt okazała się reprezentacja młodniczek i junierek z Liceum Pedagogicznego. W kat. młodniczek zdobyły 76,5 pkt. przed reprezentacją Techn. Ekon. Min. Ośw. - 57,5 pkt., a III miejsce reprezentacja II LO. W kat. junierek I miejsce Liceum Pedagogiczne - 79 pkt.

ZGUBIONO prawo jazdy motocyklowe Nr 0853/59 wydane przez Prezydium PRN w Legnicy na nazwisko Awecki Tadeusz. G-321

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową I Liceum Ogólnokształcące w Lubinie na nazwisko Kruk Jerzy. G-322

ZA DŁUGI mego męża Jana Dobrzyńskiego nie odpowiadam. Teresa Dobrzyńska. G-323

SPRZEDAM domek 5 pokoi z kuchnią z centralnym ogrzewaniem za 180.000 zł oraz ogród 1.200 m kw. Wiadomość: Piecyk Szczepan, Dąbrowa 53, p-ta Pablanice, pow. Łódź. G-324



Piękny jubileusz

- 10 lat pod siatką
- 29 spotkań międzynarodowych

Piękny jubileusz obchodzić będą w tym roku siatkarze naszego II ligowego Hutnika. Już 10 lat dostarczają nam swą grą wielu pięknych przeżyć sportowych.

Zespół powstał w 1953 roku przy KS „Spójnia”. Zaczął rozgrywać od klasy C. W ciągu sezonu uzyskał awans do klasy B, następnie do klasy A i już w 1956 roku wywalczył miejsce w II lidze. Skład pierwszej drużyny był następujący: Władysław Palaszewski, Zdzisław Leński, Stanisław Turczyn, Adam Sobolewski, Adam Grubman, Jerzy Kłicki, Stanisław Marmulewicz, Ignacy Strębiński, Stefan Hornowski. Zespół od początku prowadził świetny ongiś siatkarz, a obecnie trener Adam Grubman.

W ciągu ostatnich trzech lat legniczanie zaliczali się do ścisłej czołówki II ligi. W okresie 10 lat swego istnienia siatkarze rozegrali 29 spotkań międzynarodowych, w tym kilka z oficjalnymi reprezentacjami państwowymi: Chiny, Republika Ludowo-Demokratyczna, Czechosłowacja i Węgry.

Uroczystości jubileuszowe będą przebiegały pod znakiem licznych spotkań międzynarodowych. Jeszcze w tym miesiącu gościć będzie w Legnicy dwie drużyny NRD Dynamo Karl Marks-Stadt i Lokomotiv - Dreźnie. W lipcu i sierpniu drużyny czeskosłowackie Spar-

tak Werchla i Lokomotyw Liberec.

Najstarszymi zawodnikami - walczącymi od chwili powstania drużyny - są Stanisław Turczyn i Jerzy Kłicki.

Z okazji jubileuszu zarówno sympatycznym zawodnikom jak i zarządowi klubu przesyłamy życzenia dalszych sukcesów sportowych.

b

Piłkarze szkoły nr 5 najlepsi

Mistrzostwa drużyn szkół podstawowych można za imponujące pod każdym względem uznać. Zarówno organizator mistrzostw - Wydział Oświaty, jak i Wydział Gier i Dyscyplin naszego Podokręgu dołożyli starań, aby ta pierwsza w Legnicy tego typu impreza wypadła jak najlepiej. Szczególne słowa uznania należą się przewodniczącemu Wydziału Gier i Dyscyplin Legnickiego Podokręgu K. Uniawiczowi, który bez przesady można stwierdzić, był duszą mistrzostw.

W wyniku kilkudniowych bojów 15 drużyn szkolnych naj-

Sprawy sportu i turystyki tematem obrad sesji MRN

W najbliższą środę dnia 19 czerwca br. o godzinie 9 rano rozpocznie obrady sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona zagadnieniom rozwoju sportu, kultury fizycznej i turystyki.

Od kilku tygodni trwają przygotowania do tej sesji, w której obok radnych uczestniczą aktywni klubów i zrzeszeń sportowych oraz liczne grono nauczycieli wychowania fizycznego. Odbyły się już spotkania radnych MRN z aktywnymi i działaczami klubów „Dziwiarz”, „CWKS”, Huty Miedzi a także z nauczycielami wychowania fizycznego, członkami TKKF „Sokół” i Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Komisja Oświaty i Kultury MRN przygotowała projekt uchwały, który przedłożony zostanie Radzie.

Na sesji wyświetlony zostanie reportaż filmowy ukazujący najbardziej istotne problemy legnickiego sportu i turystyki.

I. P.

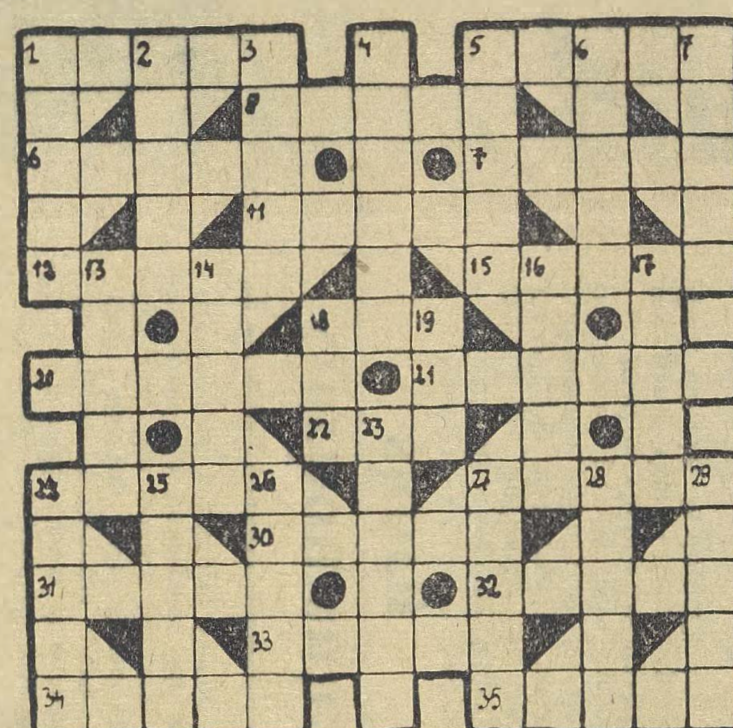
lepszą okazała się jedenastka szkoły podstawowej nr 5. Opiekunem drużyny mistrzowskiej młodych piłkarzy jest Stanisław Uniawicz.

A oto skład tej drużyny: T. Jeliński, S. Doża, S. Hutny, L. Stefanek, S. Stefanek, R. Stelmochowski, Z. Wana, S. Jamiński, J. Suszka, J. Jarząbek, Z. Wawrzyniak, F. Szmatałowicz, Z. Krzan, J. Anisiewicz.

Drugie miejsce zajęła szkoła nr 6, trzecim i czwartym podzieliły się szkoły: nr 18 i nr 1.

(b)

KRZYŻÓWKI



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1. duchowny żydowski, 5. osiedle, 8. może być telewizyjny, 9. angielski poeta, czołowy przedstawiciel romantyzmu, 10. kres czasu, obejmujący pewne stadium rozwoju w dziejach świata, 11. zły nawyk, 12. stara się o nie przestępca, 15. ogólna nazwa rodniaków węglowodorów aromatycznych, 18. skusila Adama, 20. otwór

wulkanu, 21. współczesny polski historyk, znawca okresu średniowiecza, 22. papuga, 24. wolne stanowisko, 27. zbiór map, 30. nierozstrzygnięta partia w grach, 31. przyrząd, używany dawniej do mielenia ziarna, 32. droga do przebycia, 33. gałuszka, 34. nazwa gór wulkanicznych w Afryce, 35. pontyfikalne nakrycie głowy papieża.

Pionowo: 1. miejscowość uzdrowiskowa w Polsce, 2. nazwa łodzi płaskodennej, 3. przewodniczący Włoskiej Partii Socjalistycznej, 4. słynny bajkopisarz rosyjski, 5. jezioro w Europie, 7. posiłek wspólnie spożywany przez pierwszych chrześcijan, 13. powstaje z niej motyl, 14. walka, 16. maszyna, wykonująca jakąś pracę samodzielnie, bez udziału człowieka, 17. obchodzi imieniny 27 marca, 18. okres w dziejach, 19. zdrobniale imię żeńskie, 23. bezwartościowy utwór literacki, 24. współczesny poeta polski, 25. święta księga mahometan, 26. np. owies, żyto, pszenica, 27. pierwiastek chemiczny, 28. rzeka we Francji, 29. podziałka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 21/321

Poziomo: 1) potylicza, 5) zbocze, 9) awantura, 10) matacz, 11) ananerozy, 12) serdak, 14) Ossoliński, 15) brzeszczot, 22) tyryda, 23) odleżyna, 24) Aramis, 25) Duszka, 26) taktik, 27) ilustroz.

Pionowo: 1) platan, 2) trasat, 3) litera, 4) chrabaszcz, 6) boazeria, 7) czardasz, 8) egzekwie, 13) pododdział, 15) abstrakt, 16) szarwark, 17) osadnicy, 19) sepsis, 20) Cyce-ro, 21) palacz.

WIADOMOŚCI
LEGNICKE

Nr 24 (324)

7

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO
IM. HANKI SAWICKIEJ
w LEGNICY, ul. POCHTOWA 7

ZATRUDNIA

KSIĘGOWEGO

POSIADAJĄCEGO ŚREDNIE WYKSZTAŁCENIE

EKONOMICZNE I CO NAJMNIEJ 3 LATA

PRAKTYKI W KSIĘGOWOŚCI

K-39



Ubezpiecz mieszkanie w PZU
— spędzisz spokojnie urlop

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Słubski Michał. G-313

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Zielińska Joanna. G-314

ZGUBIONO legitymację służbową Nr 924474 wydaną przez DOKP Wrocław na nazwisko Szczerba Bolesław. G-315

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez WKR w Legnicy na nazwisko Fiedorow Grzegorz. G-316

SPRZEDAM samochód „Warszawa” (talon PKO). Wiadomość: Legnica, ul. Engelsa 10 m. J. G-317

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO świadectwo ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową w Jordanowie, pow. Sucha, na nazwisko Czystochon Ludwika. G-318

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez KP MO w Legnicy na nazwisko Solecka Józefa. G-318

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 6 w Legnicy na nazwisko Jawoszewski Witold. G-319

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 63.
REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Anna Jastrzębska-Matuszczak, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader.
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Edmund Klat, Henryk Wawrzyniak, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blaciak, Stanisław Olejnik, Władysław Dominiak, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.
ADRES REDAKCJI: Legnica Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat - 41-46, sekretarz redakcji - 41-47, dział łączności z czytelnikami - 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-53. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruch” i pocztę.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piłta Skargi 3/5.
S-9/10.

